№ 87. Kraków, 16 Kwietnia — Niedziela. Rok 1882.

REFORMA

„Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. 50 ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Reformy“, Księgarnia K. Bartoszewicza. Skład cygar F. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklinskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwinskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Reformy„ w księgarni Polskiej przy placu Halickim; **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hambrgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 25 — rue M. le Prince.

***Kraków,** 15 kwietnia.*

Zamieściliśmy w całości gorące, a w zakończeniu swem prawie rozpaczliwe odezwanie się znakomitego patryoty małoruskiego do Rusinów i Polaków. Pismo p. Kulisza ma tę niezmierną zaletę, iż nie szczędzi gorżkich, czasem może zbyt gorżko wypowiedzianych prawd, ani jednej ani drugiej stronie. Pierwszy to może głos Rusina, niemogącego uledz zarzutowi „polaczkowania“ (jak się organa świętojurców wyrażają) — który opierając się na dokładnej znajomości dziejów Rusi, jawnie wyrzuca swym rodakom czarną wobec Polski niewdzięczność.

P. Kulisz nie doprowadza rzeczy swej do ostatnich czasów. Nie wdaje się w szczegóły politycznego położenia Polaków i Rusinów w obecnej chwili, i wzajemnego ich stosunku. Kończy na rzezi humańskiej — i zamyka rzecz swoją wymownym, prawdziwie wspaniałym obrazem bratobójczej walki między Polakiem a Rusinem, którzy się jak dwa lwy między sobą pożerają, ku wielkiej uciesze przypatrujących się tej walce cezarów... Cała zatem myśl praktyczna tej broszury streszcza się w jednym ogolnikowym wyrazie: z g o d a.

Z pięknych tradycyj polskiego rycerstwa, jedną z najpiękniejszych może jest: braterstwo rycerskie. Złączeni niem — w każdej wojennej potrzebie znaleźli się razem, obok siebie, pierś przy piersi — jeden drugiego osłaniając. A gdy ich ścisnęła nawała wrogów, opierali się plecami o siebie, i osłaniając się ruchomą tarczą dwóch mieczów, przebijali się przez gęste szeregi nieprzyjaciół. Żaden z nich sobą być nie przestawał — a byli jednak jakby jeden tylko rycerz o dwóch prawicach i dwóch mieczach.

Samo położenie Polski i Rusi narzuca im takie braterstwo rycerskie. Z jednej strony germanizm — despotyczna i wszystko pochłaniająca „Wszech-Rosya“ z drugiej... i jakże im się obronić, jak oprzeć, jak podźwignąć się z obecnej niedoli, jeżeli nie idąc śladem owych rycerzy... Ta jest podstawa zgody — podstawa najsilniejsza, bo wypływa ona nietylko z dziejowej tradycyi Unii, ale i z niewątpliwego wspólnego interesu, tego najpotężniejszego czynnika wszelkiego sojuszu i wszelkiej zgody.

T ę p o d s t a w ę z a t r a c i l i c i, c o w G a l i c y i d o t y c h c z a s R u ś r e p r e z e n t o w a l i — *i dla tego*, t y l k o d l a t e g o, n i e m a d o t ą d z g o d y m i ę d z y n a m i a n i m i, i p ó t y b y ć n i e m o ż e, p ó k i n i e w r ó c ą d o t e j p o d s t a w y. Bo skoro Polak i Rusin jednymi, wspólnymi nieprzyjaciołmi są otoczeni, i wspólnie przeciw nim bronić się mają — a owi reprezentanci Rusi galicyjskiej w jednym z tych wrogów upatrują opiekuna Rusi, i chętnie w jarzmo jego kark kładą — to Polska w s p e ł n i e n i u s w e g o o b o w i ą z k u w o b e c r u s k i e g o l u d u, musi go od tych fałszywych jego reprezentantów ratować, musi zetrzeć tych, co Ruś zdradzają, jeżeli nie ma sama zginąć, i swym upadkiem pociągnąć za sobą ruskiego swego brata do takiego samego upadku.

Gdyśmy walczyli z centralizmem, zmierzającym do zniemczenia zarówno Polaka jak i Rusina — owi narzuceni, ale niestety j e d y n i przywódzcy ludu ruskiego stali po stronie centralizmu przeciwko nam.

Gdy w 1652 szkołach ludowych, powstałych z uchwał Sejmu, w większości swej polskiego, i stojących pod nadzorem polskiej Rady szkolnej, językiem wykładowym jest czysty r u s k i język — stronnictwo polityczne, narzucające się na reprezentanta Rusi, używa w pismach swych zepsutego r o s y j s k i e g o języka. Czemuż nie piszą prześlicznym językiem Kulisza?

Gdy rząd rosyjski w celach wynaradawiania powziął zamiar nawrócenia na prawosławie r u s k i e g o ludu unickiego na Podlasiu — gdy zamiar ten wykonał prześladowaniem religijnem, jednem z najcięższych, jakie zna historya — najdzielniejszemi narzędziami tego krwawego aktu kto był? uniccy księża z Galicyi, wychowani w szkole owego stronnictwa politycznego, a organa stronnictwa tego z tryumfem zapisywały każdy postęp strasznego tego dramatu!

Wobec tych faktów, które nieprzerwanym szeregiem snują się aż do dni ostatnich — stanowisko Polaków jest jasnem, ich odpowiedź na broszurę p. Kulisza bardzo prosta: z g o d a z Rusinami — w a l k a z tymi, co Ruś i Polskę zdradzają. Szerząc oświatę ludową na Rusi zapomocą szkół ludowych z r u s k i m językiem wykładowym i zapomocą książek pisanych p o r u s k u — czuwając nad czystością języka ruskiego w szkołach średnich, ażeby go nie przekształcano na rosyjski — dając Rusinom pełną swobodę umysłowego rozwoju i popierając nawet wszystkie usiłowania, zwrócone ku podniesieniu prawdziwie r u s k i e g o piśmiennictwa — zostawiając jak dotąd swobodę używania języka ruskiego w życiu publicznem: spełniamy dopiero połowę naszego obowiązku. Drugą połową tego zadania jest niestety — w a l k a, konsekwentna, stanowcza, prowadzona legalnemi środkami, ale żadnego z tych legalnych środków nie odrzucająca, walka z tymi, co z Rusi... Rosyą chcą zrobić. Gdybyśmy o tej drugiej części zadania zapomnieli, wówczas wszystko, cokolwiekbyśmy zrobili w spełnieniu części pierwszej, zwracałoby się przeciwko Rusi, a na korzyść naszego i jej wroga.

Jeżeli równocześnie usilną pracą nad podniesieniem bytu ruskiego ludu, i usunięciem niejednej w ustawodawstwie niesprawiedliwości, przekonamy lud ten, w kim ma przyjaciela i opiekuna, a w kim wyzyskiwacza — wówczas utorowana będzie droga do tego, czego p. Kulisz, a i my z nim razem tak gorąco pragniemy, do z g o d y. Wtedy bowiem lud ruski odwróci się od swych fałszywych proroków, a inteligencya ruska, uwolniona od dotychczasowych szkodliwych wpływów, zająć będzie musiała stanowisko, o jakiem mówiliśmy wyżej, stanąć na owej jedynie interesom Rusi odpowiadającej podstawie, wspólnej z nami obrony przeciw wspólnym nieprzyjaciołom.

Polonizować Rusi nie chcemy, pragniemy owszem, by swobodnie i pomyślnie indywidualizm swój wyrabiała, bo ta swoboda jest główną podstawą Unii naszej. Ale zdradzilibyśmy Ruś i siebie, gdybyśmy ją wydawali na pastwę — rosyjskiej agitacyi.

Wielka własność ziemska w Królestwie Polskiem i Galicyi.

I.

W świeżo wydanym zeszycie II, rocznika VII Wiadomości statystycznych o stosunkach krajowych, a mianowicie o stosunkach większej własności ziemskiej w Galicyi, na podstawie ankiety Wydziału krajowego, w latach 1877 i 1878 przeprowadzonej, figuruje jako drugi punkt kwestyonarza pierwszego rozdziału takie pytanie: Ile folwarków posiada najczęściej jeden właściciel większy w okolicy, lub jeżeli różnice w tej mierze są znaczne, na jakie kategorye główne możnaby podzielić większych właścicieli w okolicy podług ilości posiadanych folwarków? Otóż na to pytanie w całej książce nie ma wcale odpowiedzi. Nie wchodzimy w to, czy na to, nader ważne, dla rozświetlenia stosunków społecznych i ekonomicznych niezbędne pytanie, do Wydziału odpowiedzi nie nadeszły, czy nadeszły niedostateczne, czy też p. Hempel, który materyały opracowywał, uważał za stosowne całą kwestyę pominąć, dość że sprawa wyjaśnioną nie została. A jednak przyczyniłoby się to nie mało do zrozumienia stanowiska społecznego i ekonomicznego wielkiej własności u nas, zwłaszcza, gdyby obok liczby folwarków oznaczoną była liczba morgów przypadających na jednego prywatnego właściciela, i rzuciłoby to nie mało światła na materyalny stan kraju i przyczyny, które go spowodowały.

Tymczasem w Królestwie, znakomity obywatel p. Ludwik Górski, oparty na własnej wielkiej znajomości kraju i materyałach wydanych przez Towarzystwo kredytowe ziemskie w „Zbiorze wiadomości statystycznych co do dóbr stowarzyszonych“ ogłasza w *Niwie* znakomitą pracę o znaczeniu i obowiązkach większej własności ziemskiej w Królestwie polskiem. Nie możemy się wdawać w rozbiór szczegółowy, streścimy tylko niektóre zestawienia porównawcze, z których uwidocznią się różnice stanu wielkiej własności w Królestwie i u nas.

Z 23 milionów morgów użytkowej ziemi w Królestwie wypada 37% na większą własność; p. Górski oblicza ją na 8 i pół miliona morgów. Własność mniejsza zaś 8,232.000 morgów, a doliczywszy 700.000 morgów drobnej szlachty, wynosi razem 8,932.000 morgów. Prywatna więc własność w Królestwie rozdziela się prawie równo pomiędzy wielką i małą. Ta jednak różnica zachodzi, że z wielkiej własności odpada przeszło 3 miliony lasów, w największej części obciążonego służebnościami, podczas gdy włościanie nie wiele posiadają lasów. W Rosyi stosunek jest taki: posiadłości skarbowe obejmują 45%, włościańskie 30%, większa własność 22%, a majątki domu carskiego 1.8%. W Galicyi z 13,113.000 morgów urodzajnej ziemi, wypada na mniejszą własność 7,477.000 morgów, na większą zaś 5,636.000 morgów, w czem lasu 3,300.000 morgów. W Ks. Poznańskiem z 12,150.000 morgów magdeb. użytkowej ziemi wypada na mniejszą własność 5,602.000, na większą prywatną 5,602.000, resztę zajmują dobra królewskie i koronne. W prowincyi pruskiej obszar użytkowy 23,609.000 morgów wynosi, z tego odpada na własność włościańską 13,733.000 morgów, na dwory 9,919.000 m. Szląsk obejmuje 15,167.000 m. użytkowej przestrzeni, z których na wsie 7,628.000 m., na dwory 7,547.000 m. przypada. Najlepszy więc stosunek przedstawia się w Królestwie i Poznańskiem, w Królestwie lepszy jak na Szląsku, a daleko korzystniejszy niż w Galicyi i Prusiech. Trzeba jednak potrącić część przestrzeni wielkiej własności, którą Królestwo będzie musiało potrącić na wynagrodzenie służebności włościańskich, dotąd nie uregulowanych.

Równie korzystnie przedstawia się w Królestwie rozległość wielkiej własności przypadającej na jednego właściciela. „W Królestwie, biorąc miarę z przestrzeni dóbr obciążonych pożyczką Towarzystwa kredytowego, wypada przeciętnie na jedne dobra około 1007 morgów, a na jednego właściciela większej własności 1214 morgów, w czem lasy służebnościami obciążone zajmują 28%. W Galicyi znajduje się według katastru 7435 własności większych, rozległość ich przeciętna wynosi 755 morgów austr. z lasem, a bez lasu 296 morgów. (Ile przypada na jednego właściciela niewiadomo.) W ks. Poznańskiem wypada na jednego właściciela dworskiej własności w przeciągu 2440 mor. magd., czyli około 1100 morgów polskich. W prowincyi pruskiej 1160 m. magd., czyli 520 m. p. W Szląsku 1355 m. magd., czyli 614 m. p.

W Poznańskiem wpływa na podniesienie przeciętnej cyfry, wielki obszar dóbr należących do książąt zagranicznych; w Szląsku zaś majoraty, które zajmują 1.668.000 morgow.

Obciążenie hipoteczne oblicza p. Górski na 66% ogólnej wartości ziemi, z czego wypada 26% na pożyczki Towarzystwa kredytowego ziemskiego, a 40% na inne długi. Do porównania z innemi prowincyami służą mu daty przestarzałe (Meitzen 1847 — 1857), kiedy w Poznańskiem hipoteki nie obciążone były wyżej 68%, a na Szląsku 70%. Wartość ziemi wielkiej posiadłości oblicza p. Górski na 410 milionów rubli. Trzeba jednak zauważyć, że kiedy gdzieindziej kredyt hipoteczny na $4^1/_2$—6% jest łatwym, w Królestwie od długów hipotecznych najmniej 7 — 8% płacić trzeba.

Charakterystyczną cechą większej własności w Królestwie jest przewaga dóbr średniego rozmiaru. Tych 8 tysięcy dóbr prywatnej własności, przedstawia całości organiczne, zdolne pełnego autonomicznego gospodarstwa. Wielkie kompleksa dóbr, majoraty jak w Niemczech i Austryi a zwłaszcza w Anglii, są w Królestwie nader nie liczne.

Ze sprawozdań Towarzystwa kredytowego okazuje się, że dóbr któreby zaciągnęły pożyczkę wyżej 100.000 rubli jest tylko sześć, zaś dóbr mających od 15 — 20 tysięcy rubli pożyczki jest dwa tysiące. Przechowała się więc dawna średnia szlachecka własność, tylko uszczuplona gruntami oddanemi włościanom.

Jakie wnioski z tych danych wyciąga autor, tak co do obecnego stanu ekonomicznego, jako też co do warunków przyszłości, co do stanowiska, roli, obowiązków i zadań wielkiej własności, o tem pokrótce powiemy w najbliższym artykule.

POROZBIOROWE ASPIRACYE POLITYCZNE NARODU POLSKIEGO.

Napisał:

Stanisław Z...

(Lwów u Gubrynowicza i Szmidta. 1882 r.)[1].

Wydanie książki, której tytuł wypisaliśmy u góry, byłoby przed laty wypadkiem politycznym, a u nas, t. j. w obszarze ziem polskich podległych rosyjskiemu panowaniu, byłaby ta książka w handlu przepłacaną i niezliczone jej egzemplarze z ręki do ręki przez czytających sobie podawane. Trudo bowiem o przedmiot ważniejszy jak ten, którego autor dotknął, trudno wynaleźć coś bardziej w życiu naszem p o l i t y c z n e g o, jak krytykę porozbiorowych aspiracyi narodu. Jest to więcej, niż rys dziejów porozbiorowych, więcej, niż historya faktów, to obraz rozwoju pobudek, dążeń i tych religijno-politycznych marzeń, które się nie rozpłynęły w anarchii i zepsuciu obyczajów polskiego społeczeństwa u schyłku XVIII-go wieku, których nie mogło stłumić 30-letnie panowanie klasycznego despoty i którym, uważając je jako kamień probierczy postępowania Polaków, wydał wojnę w pierwszym dniu swego panowania ostatni, wówczas quasi-liberalny rosyjski monarcha.

Jednak i dziś, i nawet w prowincyi, gdzie od lat 15 zaprowadzana wolność druku przyzwyczaiła całe pokolenie do śmiałego objawiania myśli i poglądów na przeszłość, teraźniejszość i przyszłość, gdzie z trybuny parlamentarnej upominano się nie raz o prawa narodowe należne Polakom, książka ta zaznaczy w literaturze i życiu. Autor bowiem rozszerzył zakres tylokrotnej polemiki broszurowej, pisanej z myślą o tym lub owym poglądzie, lub o znaczeniu pojedyńczego faktu na wypadki całego stulecia i objąwszy ogół porozbiorowego naszego życia, zestawił dziełko, które nie potrzebowało być źródłowem, by zawierać liczne i nie raz mało znane fakta i uwydatnił nadto w historycznym obrazie zmianę zaszłą w pojęciach i wyobrażeniach narodu. Nie nosi przy tem dzieło p. S. Z... cechy gołosłownego manifestu, jest przeciwnie gruntownie opracowanym i nie raz przekonywającemi argumentami uzupełnionym historycznym obrazem. Chętnie, z całego serca płynie nam uznanie dla autora i przyznanie, że gdyby takich dzieł było więcej, toby wypadki polityczne nas rzadziej nieprzygotowanych zastawały, a gdyby one były wydawane dawniej, toby nie jednego złego w naszem życiu zdołano uniknąć. To jednak, że poprzednie pokolenia nie mogły znać dokumentów dziś ogłaszanych, ani monografii w tajnych przechowywanych archiwach, że przeto takie publikacye dawniej nie były dla nas ani fizycznie, ani moralnie dostępne, nie zmniejsza zasługi politycznej autora, że spełnił obowiązek, ogłaszając wiadomości, które posiadał, ani cywilnej jego odwagi, że choć pod anonimem wypowiedział zdania, na któreby się przed laty 30 a może i mniej, nie zdobyto.

Jeśli dodamy, że styl w pierwszej historycznej części książki jest jasny, jędrny i pomimo zbyt

[1]) Nadesłaną nam od jednego z rodaków z pod zaboru rosyjskiego — polityczną krytykę książki p. S. Z., zamieszczamy chętnie, chociaż nie we wszystkich szczegółach z szan. autorem się zgadzamy zwłaszcza, że książka pana St. Z., naszem zdaniem, na jeszcze surowszy sąd zasługuje. Red.

Flitters Tatters i Counsellor.

Obrazek z ulic Dublina

przez **MAY LAFFAN.**

(Dokończenie).

Gdy przewielebna matka powróciła, zastała Tattersa siedzącego skromnie przed wypróżnioną wazką, na końcu długiej ławki; siostra Monika, dla której nadeszła teraz godzina wypoczynku, usiadłszy w pobliżu, zabawiała go rozmową, robiąc na drutach pończochę z całą pracowitością, pomimo przeszkód, jakie tej robocie stawiał figlarny kotek, bawiąc się na jej kolanach.

Tatters ześliznął się z ławki za nadejściem swej opiekunki, i z pełnem uszanowaniem stanął na jednej nodze.

— Spodziewam się, żeś się posilił trochę, mój chłopcze; teraz powiedz mi, czy pójdziesz do kościoła na mszę w przyszłą niedzielę.

— Kiedy ja nie umiem wcale czytać — brzmiała szybka odpowiedź.

— A czyżbyś się nie chciał nauczyć czytać? Tatters zwiesił na dół swą głowę.

— Powiedz mi, czy przyrzekasz pięknie się sprawować, jak przystoi na porządnego chłopaczka, i przychodzić czasami do mnie w odwiedziny.

— Och! tak pani!

— A więc dobrze, dostaniesz jeszcze kawałek chleba i owocowej galaretki. Moniko możesz mu podać, ja tu zaraz powrócę...

Monika wyjęła z pobliskiej szafki chleb i galaretkę, a podczas, gdy nasz malec zajadał z chciwością te niezwykłe przysmaki, przewielebna matka zajęła się wyszukaniem całego garnitnru odzienia, należącego przedtem do jej własnego siostrzeńca, którego spuścizna mogła się nadać wybornie do wzrostu i objętości Tattersa, potrzebującego gwałtownie pokrycia zbyt widocznych braków w toalecie.

— Czyby go nie wykąpać — zapytała przewielebna Moniki odprowadzającej malca do drugiego pokoju, w celu przybrania go tamże w świeżo darowane mu rzeczy.

— Wykąpać! przewielebna matko — powtórzyła siostra ze zdumieniem. — Zimna woda mogłaby mu zaszkodzić.

To w samej rzeczy było bardzo prawdopodobnem, gdyż Tatters, z wyjątkiem rzadkich chwil podczas letnich skwarów, w których mu przychodziła ochota pluskać się w morzu, nigdy jeszcze od czasów niemowlęctwa nie był umyty.

Tatters powrócił w krótce promieniejący radością, przystrojony od stóp do głowy w jednolity ubiór z plecionego kortu. Stare rzeczy zostały zwinięte w węzełek i zwrócone mu na własne jego żądanie, do którego tem chętniej można się było przychylić, im trudniej było dla nich obmyśleć właściwe schowanie w tym czystym, dobrze utrzymanym zakładzie.

— Teraz, moje dziecię — rzekła przewielebna — bądź tu jutro około drugiej. Być może, iż będę miała jakie lepsze wiadomości dla ciebie o twojej biednej siostrze.

— Dziękuję ci pani — rzekł Tatters z powagą, zakręcając włosy na skroni na wzór Counsellora, i odprowadzony do drzwi przez siostrę Monikę, wyszedł miarowym krokiem. Znalazłszy się jednak na wolności, puścił się biegiem tak szybko, jak tylko jego nogi nadążyć mogły, i zatrzymał się dopiero na pustym placu, przylegającym do murów szpitalnego ogrodu. Zdjąć ze siebie nową odzież i przywdziać stare łachmanki, było dla niego dziełem jednej chwili. Dokonawszy tej praktycznie obmyślanej przemiany, udał się wprost do najbliższego zakładu wypożyczającego pieniądze na zastaw, i zastawiwszy tam wspaniałomyślny dar matki przełożonej za dziesięć pensów, umieścił tę sumę w silnie zaciśniętej dłoni, i pobiegł odszukać Counsellora, ażeby mu kupić kolacyę.

Dnia następnego jeszcze przed południem, na parę godzin przed oznaczonym przez lekarzów terminem, w którym biedna Flitters miała odzyskać przytomność można było spotkać już Tattersa i Counsellora krążących około przedsionków szpitala. Widzieli oni bladą, smutną kobietę, z małem niemowlęciem na ręku, wchodzącą na wielkie granitowe schody, wiodące do drzwi szpitala, i błagającą daremnie, żeby ją wpuszczono. Po krótkiej rozmowie z siostrą odźwierną, odeszła chwiejnym krokiem, łkając rozpaczliwie.

Może to lepiej się stało, że Counsellor nie znał żony Hugha Kelly i nie domyślił się celu jej bezskutecznej pielgrzymki.

Dzień był prześliczny — gorące promienie słoneczne połyskiwały na dachach, granitowe schody wielkiego portyku lśniły się oślepiającym odblaskiem, a ogromne zwierciadlane okna, roztworzone szeroko, zdawały się być chwytającemi powietrze ustami.

Counsellor i Tatters odeszli na pusty plac, na którym to, ten ostatni dnia poprzedniego zmieniał toaletę, i położyli się na ziemi, ażeby jak najwygodniej przebyć męczące chwile oczekiwania.

Counsellora wyprawa w celu wynalezienia świadków, okazała się zupełnie bezowocną.

Nikt naprawdę nie widział uderzenia.

Jedni twierdzili, że ten cios nieszczęsny zadał Slattery, inni z równą pewnością utrzymywali, że to Hugh Kelly. Jedyna nadzieja Counsellora opierała się teraz na przypuszczeniu, że Flitters będzie zdolną rozpoznać zabójcę i stwierdzić jego tożsamość.

Leżał on milczący, gryząc palce, i kręcił się niecierpliwie, spoglądając co chwila na zegar wieżowy, czy mu nie wskaże oznaczonej godziny.

Tatters był spokojniejszy, przygotował się już na najgorszą ostateczność, i leżał cicho, wygrzewając się w słonecznych promieniach i machinalnie kreśląc palcem figury na miękkiej białej kurzawie, lub skubiąc bezmyślnie źdźbła trawy, które z trudnością dobijały się nędznego bytu wśrod kurzu i kamieni.

Godzina pierwsza wybiła. Counsellor tak był zajęty przysłuchiwaniem się uderzeniom zegara, że nie zwrócił uwagi na zajeżdżającą dorożkę z policyantem na koźle. Wewnątrz dorożki dwaj drudzy policyanci towarzyli obwinionym. Za dorożką przybył jeszcze drugi powóz z kilkoma ludźmi w cywilnych sukniach. Wszyscy wysiedli i weszli na wielkie białe rozgrzane schody, a potem przez drzwi do obszernego chłodnego i czystego krużganku. Tam zatrzymali się czekając na rozkazy. Więźniowie wyglądali zgnębieni i jakby odurzeni i stali nie śmiejąc podnieść swych oczu. Po jakimś czasie zjawiła się nieśmiała, piękna zakonnica i spuściwszy oczy, szepnęła coś do jednej z osób w cywilnem ubraniu, poczem cały orszak poruszył się i idąc w ślad za nią, przez wielkie dębowe schody, przez świeże szerokie sale pełne w oknach zieleni, doszedł nareszcie do oddziału, gdzie na biało usłanem łożu, wśród wielu innych zajętych lub pustych, leżała Flitters z przymkniętemi oczyma i z falą ciemnych włosów, spływającą po śnieżystej białości poduszce.

Twarz jej opalona od słońca, obmyta teraz octem i wodą, wyglądała strasznie blado i bez krwisto. Ciemno fioletowe obwódki koło oczu i ust, wymowne miały znaczenie. Przewielebna matka stała w głowach łóżka z wyrazem powagi i niepokoju na twarzy, i gdy osoby w cywilnych sukniach zaczęły rozkładać przybory do pisania, ona poruszając ustami przesuwała w palcach ziarnka swego wielkiego różańca.

Wiedziała dobrze że rozpoznanie zabójcy musi sprowadzić ruinę i śmierć głodową dla jego żony i dla małych dzieci.

Flitters umierająca i na wpół już martwa również o tem wiedziała.

Pomimo odrętwienia mogła jeszcze widzieć poruszające się tu i owdzie postacie, które się przesuwały przed jej wzrokiem, jak ciemne plamy na białej przeciwległej ścianie, mogła jeszcze słyszeć jak przez sen odgłosy ruchu i życia i gwar uliczny, płynący z falą powietrza przez otwarte okna, choć od czasu do czasu nagła ciemność zalegała jej oczy i wszystkie brzmienia niewyraźniejszemi się stawały.

Ona wiedziała, że to Hugh Kelly ją uderzył i że sprowadzono go tutaj aby go rozpoznała, i swem zeznaniem posłała znów do więzienia, gdzie będzie musiał czekać, aż się przysięgli na sądy zgromadzą; wiedziała że w skutek tego jego żona a jej przyjaciółka, wraz z tem niemowlęciem, które jej nie dalej jak wczoraj położyła na łonie, będzie skazaną na męczarnie głodu, na śmierć może.

Na tę myśl Flitters pogardliwie wydęła usta.

Właśnie przyprowadzono do niej pierwszego więźnia.

długich okresów posiada pewną wymowność, która cechuje siłę przekonania i przyjemnie zastępuje rafinowaną ale wodnistą potoczystość rutynowanych pisarzy, to będziemy może wolni od zarzutu uprzedzenia do autora, któremu co do tendencyi i wniosków, nie jeden zarzut zrobić będziemy mieli sobie za obowiązek.

I.

Przechodząc do szczegółowego rozbioru książki p. S. Z. musimy jak on sam rozróżnić trzy jej działy. — W pierwszym przedstawia przeszłość t. j. porozbiorowe życie narodu od r. 1772 do 1870. w którym to perjodzie jedynym celem wszystkich Polaków jest dążenie do odbudowania samodzielnej i niezależnej Polski; — w drugim — czas teraźniejszy nacechowany tendencyą wytworzenia ugodowego modus vivendi narodu z każdym z trzech zaborczych rządów; w trzecim zaś dziale poświęconym rozbiorowi przewidywanej w przyszłości, ewentualnej niemiecko-moskiewskiej wojny zastanawia się autor nad tem, kto i jak ma orzec o obowiązkach jakie nam ten nowy stan rzeczy wytworzy, i stanowisku jakie nam zająć należy.

Będziemy mieli jeszcze sposobność zaznaczyć. gdzie autor według nas przesadził, a przynajmniej bardzo przesądził znaczenie ugodowego prądu w narodzie; ale śledząc trzeźwym umysłem za biegiem spraw politycznych nie można nie uznać zmiany zaszłej w usposobieniu ogółu i ściśle zdaniem naszem, ten nowy kierunek powinien nosić datę r. 1867 t. j. datę przewagi Prus w środkowej Europie i od czasu Sejmu galicyjskiego. a nie roku 1870 t. j. upadku Francyi, to fakt zaszłej zmiany jest nie mniej autentycznym — może się niepodobać lub podobać, ale zaprzeczyć się nie da.

Konflikt niemiecko-rosyjski uważany także za bardzo prawdopodobny, chęć rozjaśnienia kwestyi naszej przyszłości, wywołanie dyskusyi nad tem, kto i jak w tym pełnym znaczenia dziejowym wypadku ma decydować o losach narodu i stanowisku, jakie nam wówczas zająć należy, poczytujemy autorowi za zasługę. Zanim jednak do ściśle politycznego rozbioru dzieła przystąpimy, musimy zcharakteryzować punkt wyjścia autora i nasz własny; jest to bowiem niezbędnem dla zrozumienia dalszego ciągu.

P. S. Z. przyznaje, że w gorączkowem życiu politycznem z lat 1861 — 4, stał na stanowisku białych, t. j. bardzo umiarkowanej partyi, a wszystkie jego sympatye były po stronie idei przewodniej hr. Andrzeja Zamoyskiego. W wywodach i poglądach historycznych staje on przeto na stanowisku partyi, która od czasów saskich i pierwszego rozbioru, dążyła wytrwale do odzyskania potęgi kraju i niepodległości Polski. co uważała za historyczno-moralną konieczność naszą; a kreśląc pełny obraz porozbiorowej aspiracyi narodu, rozumie wręcz łączący szereg konfederacyj z powstań, filiacyą tajnych stowarzyszeń, znaczenie jednych i drugich dla moralno-politycznego rozwoju narodu. — W sądzeniu zaś o teraźniejszości i najbliższej spodziewanej przyszłości, przyjmuje za konieczność historyczną ułożenie ugodowych stosunków z mocarstwami, które przyjęły udział w rozbiorze kraju. Po nieszczęśliwej wojnie z r. 1831, powinna była zamknąć się według niego era dążenia do niepodległości kraju, a zacząć era rezygnacyi i ugody; to też powstanie z r. 1863—4, a właściwie całą agitacyę z roku 1861—4, sądząc z tego stanowiska, uważa autor ofiary krwi i mienia za niepotrzebnie już złożone i naturalnie potępia.

My zaś, co uczestniczyliśmy w tem powstaniu i doskonale pamiętamy pobudki, które nami rządziły, uważamy ten wypadek za ostatnie ogniwo tamtej epoki i nie zgadzamy się na jego potępianie dla tych samych powodów, dla których nie potępiamy konfederacyi Barskiej i powstania Kościuszkowskiego lub listopadowego. W sądzie zaś o przyszłości kraju i narodu, nie zaprzeczamy zmianie zaszłej w aspiracyach ogółu i konstatujemy chętnie, że żadne powstanie, w którejkolwiek dzielnicy, a w pruskim i austryackim zaborze, nawet żaden spisek nie może osiągnąć reformy lub dobra kraju, ale niemniej starać się będziemy wskazać i brak uzasadnienia w przekonaniu autora o doniosłości tendencyi ugodowej pod rządem pruskim i rosyjskim i błędność środków proponowanych przez niego w chwili konfliktu niemiecko-rosyjskiego.

Określiwszy w ten sposób punkt wyjścia w sądzie o historyi narodu i krytyce p. S. Z..., łatwo pojąć, że zupełnie się z nim zgadzamy w poglądach na przeszłość narodową po r. 1860 i wysoko stawiamy rozdziały III i IV tej epoce poświęcone. — Bez restrykcyi podzielamy to, co autor mówi o skutkach tych zawsze nieszczęśliwych starań odzyskania niepodległego bytu, o logiczności pobudek, które je wywoływały i konieczności historycznej zawiązania konfederacyi Barskiej, dążenia do reformy kraju przez konstytucyę 3go maja, tworzenia legionów i udziale w wojnach Napoleońskich i o dodatnich rezultatach walk, które pomimo wszystko, kończyły się uszczupleniem obszaru kraju i praw narodu, stratami materyalnemi i zaostrzeniem prześladowania. Słusznym wydaje się nam filozoficzny pogląd autora, że były one koniecznością historyczną i musiały dla narodu, który nie zniknie i nie rezygnował z osiągnięcia samodzielnego bytu, nie spotykamy też u autora scholastycznych dyskusyj o użyteczności lub nieużyteczności takiego kierunku. Z tego samego stanowiska zapatruje się autor i na walkę z r. 1830—31 i z tąd wyrozumiały sąd o niej, a nawet o jej inicyatorach, chociaż konserwatywne pojęcia, do których się w dalszym ciągu pracy przyznaje, powinnyby mu kazać twardziej zawiać walki, w której stwierdziły się konstytucyę, wojsko i prawie wszystkie cechy odrębności politycznej, walki, od której się datuje w Zabranych krajach prześladowanie unickiego wyznania i unifikacya prawodawstwa. a w kongresowem królestwie odrębność zachowana tylko w zakresie administracyjnym. Pogląd ten wydaje się nam. dla konserwatysty niezupełnie logicznym, ale jest nim dla Polaka, który za inicyatorów powstania na Żmudzi i Piotra Wysockiego nie więcej jak senatorów składających sąd sejmowy i który odezwą, nie dyskutując jej przewodnią ideę całej epoki. t. j. dążenie do niepodległości kraju. Powstanie nastąpiło. bo być musiało i nie ma się czemu dziwić, ani czego żałować. bo na każdym kroku filozofia dziejów przedstawia przykłady, jak jedne zalety ludzi i narodów prowadziły je do błędów i upadku, jak inne wady organizmów dodały przy zmienionych warunkach siły i możności do przetrwania ciężkich chwil i do podniesienia się. U nas taką narodową cechą Polaków był wstręt do zaborów, tendencya assymilowania krajów pługiem, a nie orężem i wielki rozwój indywidualizmu. Z charakterem narodu i duchem epoki rachować się ciągle należy i politycznym ludziom wolno robić zarzut tylko z tego, że się nie przyczynili do projektów przez naród już rozumianych, lub idei, które miały wyraźnych przedstawicieli, a nie potępiać ich ze stanowiska wyników o lat kilkadziesiąt późniejszych, lub motywów dopiero później wiadomych.

Otóż w tej epoce Polaków, coby nie dążyli do samodzielności ojczyzny, nie było, i indywidua polskiego pochodzenia nie podzielające tej dążności, za wynarodowione uważano. Śniadecki, Czacki, książę Czartoryski. może nawet gen. Krukowiecki (jak chce autor) mogli w owej chwili i pewnych okolicznościach pracować nad kompromisem i zgodą Polski z Rosyą, i nie przestać być dobrymi synami ojczyzny dlatego. że życiem całem stwierdzili, iż nie kompromis. ale wolna Polska była ich celem i ideałem. Autor to uznaje i choć może nie dość wyraźnie, ale zaznacza zasługę tych gorącego serca i dzielnego umysłu patryotów, którzy ciągłem obstawaniem przy prawach narodu, powstaniami i udziałem w inicyatywie wytworzyli nam w początku bieżącego stulecia moralno-społeczny byt odrębny od Moskwy i Niemiec. nie dopuścili do wynarodowienia się ani arystokracyi, ani klas urzędniczych. Jest bowiem jednym z błędów tendencyjnie rozsiewanych, żeśmy powolnego zlewania się z Rosyą i wynarodowienia byli dalecy; nie mówiąc nawet o inicyatorach i uczestnikach Targowickiej konfederacyi. ani o ślepych później narzędziach rządu rosyjskiego w Warszawie i Wilnie, Haukem, Kurucie. Lewickim i Pelikanie. byli niektórzy Szczęsnowicze Potoccy. Lubomirscy. Ponińscy, a jakiś czas i książęta Czartoryscy, wśród arystokracyi polskiej, duszą i ciałem oddani nowemu porządkowi rzeczy. a znaczna masa średniej i zamożnej szlachty popierała, nie myśląc wcale o politycznej zgodzie i dalszych celach stan, który po tyloletnich wojnach zapewniał jej materyalnie lepszy byt i spokojne posiadanie bujnych stepów Ukrainy i Podola.

Moralną zdobycz porozbiorowej epoki, mającą swój wyraz w rozszerzeniu się patryotyzmu polskiego wśród stanu średniego, we wzmożeniu się poczucia narodowych obowiązków, pomimo coraz silniejszego prześladowania rosyjskiego nie godzi się odbierać partyi, która ofiarami, do których kraj nawoływała. niejedno ściągnęła na siebie złorzeczenie.

Przyznając, że autor i uczestnicy ostatniego powstania, zajmują to samo stanowisko w sądzie o porozbiorowej historyi kraju, musimy jednak zastrzedz się co do jego sądu i znaczenia, jakie przypisuje powstaniu Kościuszkowskiemu, a więcej jeszcze co do poglądu na okres historyczny od r. 1832—61.

Dla obecnie żyjącego pokolenia polskiego jest powstanie Kościuszki najsympatyczniejszym niezawodnie objawem życia porozbiorowego. Rozpoczęte pod wodzą tak sympatycznego naczelnika, rachujące więcej niż inne na ideę demokracyi i społecznego postępu, z któremiśmy się odtąd zrośli, uwieńczone militarnemi sukcesami na polu bitew i chwilowem wypędzeniem Rosyan z Warszawy, nadało ono narodowi całemu wiele blasku i chwały, i więcej niż inne ruchy narodowe wpłynęły na utrzymanie wśród nas aspiracyi do samodzielności politycznej. Dla czegoż autor pomija je prawie milczeniem, i daleko mniej podnosi jego zasługi, niż to czyni np. dla Konfederacyi Barskiej? Nie przypuszczamy mimowolności w tak dokładnie opracowanej historycznej części dzieła, a starając się wytłumaczyć sobie to postponowanie powstania Kościuszki, przychodzimy do wniosku, że dla konserwatysty, jakim autor chce być, powstanie to jest niezawodnie pod pewnym względem najmniej sympatycznem, bo gdy w r. 1772 i 1792 państwo polskie, a w r. 1809, 1812, 1813 Ks. Warszawskie prowadziło wojnę o byt, w której uległo, to w r. 1794 mieliśmy istotnie pierwsze powstanie, rozpoczęte dla tego, że gen. Madaliński poczuł w sobie prawo do *liberum insurgco.* Kościuszko to uznał i poparł. mimo Najj. Króla, sejmujące stany i ogół narodu. Przez a g i t a t o r ó w pobudzony popełnił Kościuszko nawet s z a l e ń s t w o, bo powstał przeciw rządowi potężnej monarchini północy w lat dwa po przegranej kampanii r. 1792, w której uczestniczył sam, i mógł się przekonać, że sile Rosyan nie sprosta, i był niezawodnie f a n a t y k i e m i d e i r e w o l u c y j n e j, bo sądził, że powołanie do broni ludu wytworzy siłę, na którą się nie zdobyła uorganizowana armia państwa. Rezultat zaś Kościuszkowskiego powstania był nie mniej jak powstania r. 1830/31 i 63/4 dla kraju nieszczęśliwym, bo spowodował lub co najmniej przyspieszył trzeci rozbiór kraju. a więc pozbawił go resztek samodzielności. Przez autorów i polityków, co przedewszystkiem chcą być konserwatystami, przez strażaków czuwających nad gaszeniem ducha narodowego i nawet w myśl usposobienia jakie p. S. Z. okazuje przy krytyce ruchu 1863/4 r. czyn Kościuszki powinien być nacechowany jako zbrodnia wobec kraju, gdy dla nas, uczestników wszystkich powstań, on to, a nie walka r. 1792 był i jest źródłem nadziei i zaufania we własne siły i przykładem do naśladowania.

Donioślejszy jeszcze zarzut w poglądzie na porozbiorową przeszłość czynimy autorowi o sąd, jaki wydał o konspiracyach i tajnych stowarzyszeniach w epoce r. 1832 — 61. Wprawdzie słuszność nakazuje tu zaznaczyć, że autor, widocznie obywatel Kongresówki, nie okazuje dostatecznej znajomości stanu rzeczy i stosunków na Litwie i Rusi, i to, co mówi o spiskach i tajnych stowarzyszeniach, odnosi może do pojedynczych, znanych mu lepiej wypadków, ale nie mniej błąd jest widocznym i wielkim. Spiski te są dla autora jednoznacznikiem wybuchu i myśli o natychmiastowem powstaniu, jak to było w r. 1846, gdy przeciwnie dla nas i całego pokolenia co uczestniczyło w powstaniu r. 1863/64 były one jedyną formą jakiegokolwiek dodatniego działania w kraju, Wzorem tajnego stowarzyszenia dla Litwy i Rusi był t. zw. spisek Konarskiego —czyż można dać lepszy przykład, że celem ich była powolna naprawa społecznych stosunków, a nie zbrojne powstanie! Emisaryusz centralizacyi demokratycznej, propagował w kraju zniesienie daremszczyzn od włościan, ludzkie z niemi obchodzenie się i przygotowanie do darowania pańszczyzny, a więc propagował Konarski zmiany stosunków, do których po 25 latach nam się bez zarumienienia przyznać trudno. a dziś po 35 latach — nie trudno spotkać takich, którzy nie chcą dać wiary, iż ówczesne stosunki i nadużycia przywileju szlacheckiego nie były wyjątkami. Rufin Piotrowski nie propagował również powstania, a pod wpływem ducha, którym oni ożywiali społeczeństwo polskie na Rusi, tworzyło się nie już tylko wśród Polaków, ale wśród Rusinów w Kijowie stowarzyszenie, za które Moskale skazywali uczestników (Szewczenkę, Kostomarowa) na wygnanie i służbę wojskową. Może ten fakt rozjaśni pogląd tych, co studyują obecny ich stosunek z polskiem społeczeństwem w Galicyi.

Wszyscy współcześni stwierdzają, że spisku, ani tajnego stowarzyszenia nie trzeba było wówczas na to, by starając się o oczyszczenie szlacheckiego klejnotu, utrudniać nobilitacyę ubogiej szlachty czynszowej, ani na to, by kosztem funduszów krajowych budować pyszny gmach korpusu kadetów w Kijowie, ale nie można było inaczej dążyć do prawnego ograniczenia powinności włościan, ani do poprawy interesów większych właścicieli np. do założenia Towarzystwa rolniczego lub kredytowego, nie można było inaczej przyczynić się do oświaty ludu i założyć wiejską szkółkę, lub wspomódz niezamożną uniwersytecką młodzież, nie można było nawet zapłacić długu emigrantowi lub przesłać zapomogę wygnańcom syberyjskim. Wszystkie te czynności, skoro rząd o nich miał świadomość, spowodowywały co najmniej deportacyą w głąb Rosyi, a więc musiały się odbywać tajemnie, zapomocą czynności, które szkoła Stańczyków, a poniekąd i p. S. Z. nazywają spiskiem. Ale jeśli każdy szlachetny czyn w obszerniejszym niż rodzinne kółko zakresie spełniony był już prawie konspiracyą, i jeśli w pewnym sensie wyrazu konspirował każdy, kto nie był siepaczem moskiewskim, lub nie ubóstwiał rubla, jeśli pierwszą tego naukę odbieraliśmy, gdy nam matka zalecała schowanie historyi polskiej w chwili przyjazdu urzędnika lub niepewnego przyjaciela i potrzebę ukrywania swych uczuć ssało się już z mlekiem, — zaprawdę nie można pojąć, dlaczego autor tam wychowany stara się zatrzeć uznanie, jakiem ówcześni kierownicy spisku cieszyli się wśród społeczeństwa.

Szkole Stańczyków i zwolennikom *Czasu* wolno udawać, że nie wiedzą, a może by ich nawet rozgrzeszono gdyby zaprzeczyli temu, że u nas w epoce od 1832 tak samo jak w epoce od 1815 do 1830 spiskowali nie tylko politycy, i młodziż, Szubrawcy i Promieniści ale uczeni i statystycy, księża, lekarze i nawet mała garstka z wyboru pochodzących urzędników, a jeśli nazwisk tu nie podajemy bo nie jeden żyjący mógłby nam to mieć za złe, toć przecie ich imiona są znane w Polsce na równi z imionami Mianowskiego, Beauprego i innych. Czyż może być dla nie uprzedzonego sędziego wymowniejszy fakt i lepsza illustracya systemu rządowego w Polsce jak ten, że na całej przestrzeni swego zaboru nie miał rząd Rosyjski ani stronnictwa, ani politycznych ludzi coby go popierali, że wszyscy mający w społeczeństwie szacunek i znaczenie ukrywali więcej lub mniej swe działania, zbiory i studya, i każda myśląca praca była w rzeczywistości lub bywała traktowaną jak tajne stowarzyszenie. Mimowoli gorzka myśl przychodzi na usta że ci, co na tę pracę i na tych ludzi ciskają kamieniem, są jak te złośliwe dzieci co zapomniawszy jak im do nauki i zabawy służyły podawane narzędzia i blizcy im ludzie, szydzą z tych co tak niedostatecznemi środkami potrafili im otworzyć umysł i rozwinąć uczucie. (D. c. n.)

Wezwanie do zgody.

Broszura Kulisza.

VI.

Przy takich warunkach, nastała tatarsko-kozacka czy kozacko-tatarska Chmielniszczyzna, sprowadzając za sobą rodzoną siostrę owych lat nędzy tatarskiego pogromu—w i e l k ą r u i n ę. Lubo kozacy mordowali ruską prawowierną szlachtę, na równi z polską łacińskiego wyznania jako niewierną; plądrowali możnowładnych cywilizatorów i kolonizatorów Ukrainy zarówno z drobną szlachtą, którą nawet pieśń ludowa nazywa chleboróbcami; pomimi, że kozacka „tatarszczyzna“ poprzerzynała ziemię ruską bezludnemi szlakami na pięć i dziesięć mil szerokiemi; pomimo że kozaccy hetmani płacili muzułmanom swoim, jednej wiary narodem, swoimi pomocnikami i współpracownikami, za wszystko zgoła obwiniano na Ukrainie Lachów. Bez względu że ta ziemia bogatsza i ludniejsza podówczas od samej Polski, płynąca jak mówiono, mlekiem i miodem, za krótkiego kozackiego panowania zeszła na nic, okryła się głuchemi horodyszczami i ruinami wsi; zabielała od czaszek i kości, wina za to wszystko padała na samych tylko Lachów, o których z naszej strony kładli w uszy ludowi popi z kozakami, niestworzone rzeczy jak ze strony polskiej o sekcie Naliwajki, księża ze swemi wychowańcami kładli do uszu panów, pańskich synów, co kolegia pokończyli i wszystkich, jak to mówią „dobrych katolików“.

Nakoniec, nie bacząc na to, że Chmielnicki był jednocześnie i tureckim i moskiewskim poddanym, że nawet jedna pieśń ludowa przeklina go za to, że się z Tatarami dzielił ukraińskiemi parobczakami, dziewczętami i niewiastami [1]), imie „Kozackiego Batka“ na równi z mojżeszowem sławiło się na Ukrainie

Wykształceni na Ukrainie ludzie nie z chęci lecz z musu sławili kozackiego Batka i za jego życia i po śmierci. Cóż powiedzieć o archirejach kozackich, którzy „jako szata we krwi zmaczana nie będą czyści“ [2]). Nadto znaczna liczba szlachty, nawet ludzi dobrze za granicą Polski wykształconych, w czasie ruiny przeszło do kozactwa. Ciężcy kryminaliści, ostatni utraciusze, lekkomyślni zdrajcy europejskiej cywilizacyi, usiłowali imiona swe, splamione kozackiem rzemiosłem, podnieść do heroizmu czci, wiary i dobra ogólnego. Wymyślili też wspaniałomyślną proklamacyę a *posteriori* kozackich buntów, a w podrobionych kronikach zapisali takie prawdziwe czyny, jak na wierzbie gruszki, a to dla tego aby nie przejść do ciemnej potomności swojej, paliwodami bez czci [3]).

VII.

Po wielkiej ruinie rozdarto Ukrainę na dwoje i Dnieprem przecięto. Na brzegu tatarskim Sławutycy, pod moskiewskim panowaniem zostającym osiadło kozactwo, zająwszy pańskie ziemie pod swoje osiadłości. Brzeg ruski, pusty i bezludny, dostał się przy rozdziale Polsce.

Sądząc z niechęci i narzekań kozaków, od czasów Nalewajki aż do Chmielnickiego, trzeba się było spodziewać, że na tatarskiej stronie Dniepru, rozwinie się rajskie życie, a brzeg ruski zostanie piekielnym pustkowiem, z którego wszelka żywa dusza ucieknie do moskiewskiej Hetmańszczyzny, do swoich—jak w dumkach kobzarzy, uciekali niewolnicy z tureckiej ziemi, od wiary bisurmańskiej.

Mając na względzie to, co opowiadają ukraińscy pisarze, że na Ukrainie panowie żyli jak w raju, a chłopi męki piekielne znosili; że według babskich baśni naszych historyków, miary nie było ucisku ludzkiego, niewoli i urągowiska pod rządem lachów w ziemi, co miodem i mlekiem płynęła; że w dumkach kobzarzy: pańscy pomocnicy Żydzi, nie tylko się urągali nad Bożemi cerkwiami, lecz nawet od żebraka odbierali wyproszone jaja — wszystko to mając na względzie, trzeba, myśląc logicznie sądzić, że człowiek nie wlezie w jarzma, które rozbił śród krwawej powodzi, i nie wróci do piekła, z którego uciekł ogorzały i skaleczony.

Nie! stało się inaczej!

Skoro zabezpieczano traktatami nową granicę moskiewskiej Hetmańszczyzny od polskiej Ukrainy, wnet się rozpoczyna ogromny napływ niepodległego kozackiego narodu pod panowanie szlacheckie. Ci sami ludzie, nad którymi, jak głoszą dumki kobzarskie, tak nie ludzko znęcali się w domach i cerkwiach Lachy i Żydzi (a kiedyż to, jeżeli wolno zapytać się wtedy gdy miał szabelkę w ręku a przed oczyma szlak tysiącem ścieżek wiodący za Porohi!); ciż sami ludzie, którym bezbożne, niesprawiedliwe i ludożercze państwo zadawało po nerońsku męki inkwizycyjne i po djabelsku krzywdy czyniło; ci ludzie, co z natchnienia popów hałasowali, że lepiej żyć w niewoli tureckiej jak pod panowaniem Lachów, teraz cisnęli się na ziemie tych samych Koniecpolskich, Potockich. Kalinowskich. Wiszniowieckich, Lubomirskich itd. których usiłowali zmieść z oblicza ziemi, wyrznąć co do nogi, wydusić na całej Rusi i Ukrainie, ba nawet i w Polsce całej tak, aby i ducha ich nigdzie czuć nie było.

Po upływie nie długiego czasu, na podziw historykowi, pusta widownia wielkiej ruiny stała się bardzo ludną, wesołą, roskoszną, zakwitła takiemi dostatkami, że sami dziedzice, synowie i wnuki kozackich niedobitków, siedząc w Warszawie, zapytywali osadzonych w dobrach gubernatorów: „Zkąd wy bierzecie takie pieniądze? Czyście znaleźli skarby szwedzkie, że wysyłacie nam tyle złota i srebra z Ukrainy“.

W jakiż sposób wywdzięczyli się panom Lachom kozacy i zbiegi moskiewskie za rozkoszne przytuliska i za tę wolność w handlu, rzemiosłach, gospodarstwie i w stosunkach obywatelskich, która na ziemi lacką i kozacką krwią zalanej, rozkwitła w raj wspaniałobarwny, spiewający i tańczący? To znowu takiego rodzaju zagadka, że klucza do niej potrzeba szukać aż u przewielebnego Teodora Pieczersklego, aż u świętego Kadłubka z nad Wisły.

Według prastarych podań, ukraińskie hultajstwo (takie same hultajstwo, jakie się teraz wylęgło z obu stron w międzynarodowej prasie) zwąchało się z Zaporożcami; według tych prastarych podań, ukraińska ciemnota nastawiała ucha swoim dzikim dusz pasterzom (a dzikość tych prawowiernych pasterzy jeszcze zwiększyła się po Chmielnickim); też prastare podania uczą: że wiekami wykarmiona zaciekłość ku panom Lachom opanowała wrażliwy, nie miarkowany oświatą rozum mas narodu, marzycielskiego i z natury swej zawziętego, i one to pod chorągwiami Nalewajki i Gonty wznowiły tę. jak mówią, „cześć, chwałę, wojskowości że sama siebie na śmiech nie wystawiała, nieprzyjaciela nogami deptała“.

Jak pierwej ludzie zajadli popychali ku swym celom pijane hultajstwo i głupie chłopstwo, bo nieoświecone zdrową nauką, szerząc śród niego to zastraszające to byle jakie wieści lub na koniec tatarskim terroryzmem strasząc; tak teraz te masy ludu zostały roznamiętnione wieścią o zmyślonej Złotej Hramocie i o przyobiecanych jakby darach carowej Katarzyny.

Całemu światu znana rzeź humańska w 1786 roku rzuciła swą krwawą łunę na przesławną kozacką zawieruchę, tę ohydną dla nas dobę życia narodowego; gdy zamiast ludzi z europejskim humanizmem, (których moglibyśmy mieć między swoimi władykami i popami) naszymi nauczycielami byli ślepi na oczy, ciemni na rozumie, kobzarze, w karczmach, kozackich koszach, Homery nasze, którzy z zachwytem opiewali napady na Wołoszczyznę, gdzie kozacy (razem z Tatarami) jak oni głosili, wołoską krew z żółtym piaskiem mięszali, wołoską krwią rzeki i jeziora napełniali, wołoskiemi trupami groble i przerwy wykładali.

[1]) Ta pieśń przechowała się do naszych czasów. Gdy wolno było robić na Ukrainie studya etnograficzne, w rodzinnej okolicy Chmielnickiego tę pieśń spisałem i wydrukowałem ją w I tomie moich „Zapisek o Jużnej Rusi“.

[2]) Izajasz R. XV, w. 21.

[3]) Że nadaremnie pracowali, to z tego widzimy, że sfałszowaną proklamacyę Chmielnickiego, z d. 28 maja 1646 r. Komisya Archeologiczna wydrukowała między swemi aktami, a w dziesięć lat potem przetłumaczyła na język francuzki, (druk. *in quarto majori*) a to w celu „wyjaśnienia“ Europie „historyi Południowo-zachodniego kraju i jego stosunków do Rosyi i Polski“. Temu dokumentowi robiącemu wstyd nauce historyi i powadze obywatelskiej taki dano tytuł: „Uniwersał Hetmana wojska Zaporożkiego Bohdana Chmielnickiego, do Mieszkańców Małorossyjskiej Ukrainy i Kozaków, w którym malując srogi ucisk, jakiego doznali oni od Polaków, ich wyznanie cześć, majątki i samo życie, przekonywa ich, aby się z nim połączyli dla obrony praw swoich zbrojną ręką“. Muszę jednakże oświadczyć: że komisya Archeologiczna zrobiła to przez zawziętość polityczną. Ta była w niej smutna wina niewiadomości, jak powiedział Puszkin o Tatarach.

Wielkie dzieła tak nazwanej „ogólno ruskiej“ historyografii już się wydają jakąś dziką mrzonką. Otóż wydają się nią tylko dla tych, co się nie zadawalniają samą, „fabułą historyi“ a raczej uważają historyą za „opisową socyologię“, naukę o zabezpieczeniu dobrobytu w społeczeństwie. Babilon północny znać tego nie chce. Tam nie tylko uwagi nie zwracają na taki naukowy skandal, jak ofiarowanie Europie: zaciemnienia historyi Południowo-zachodniego kraju, pod nazwą „wyjaśnienia“, lecz jeszcze zakrzyczą tego, kto ma oczy aby to spostrzegł.

Tak postępuje u góry z historyą nędzna lichota, a zobaczmyż cóż ona u dołu wytwarza? Nie wiedząc i niechcąc wiedzieć o tem, jak na całym świecie historya przekształciła się pod wpływem „prawdziwej religii“ czy to „poczucie nauki“, oni robią z niej igraszkę dla swojej umysłowej dzikości i nawet obok protestów ludzi co pamiętają — drukują przy faktach niewzruszonych takie zmyślone baśnie, jak te: że Melchidezech Jaworski noże hajdamakom święcił, a Gonta rznął swoje dzieci.

Na biedę dla obu narodów, w polskiej prasie zagnieździło się także hajdamactwo literackie. Muszę o tem wspomnieć przez sam szacunek narodowy, bo wynoszę śmiecie z rodzinnej chaty nie dla tego, aby wiedzieli sąsiedzi jak ją zanieczyszczono, lecz dla tego aby oni choć ze wstydu przed prostacką chatą, swoje pałace schludnie utrzymywali.

Był to Slattery, rosły, silnie zbudowany ciemnej cery mężczyzna. Kazano mu stanąć przed jej łóżkiem z kapeluszem na głowie tak, jak go miał w chwili wypadku.

Następnie zadano umierającej zwyczajne w tych razach pytania. Flitters odpowiedziała wyraźnie: „Nie, to nie ten człowiek“. Więzień odetchnął pełną piersią i rzuciwszy dziękczynne spojrzenie. odszedł na bok, a jego miejsce zajął Hugh Kelly.

Z jego twarzy zwykle czerwonej, zniknął teraz wszelki cień rumieńca, gdy z drżącemi ustami, które mimo woli przygryzał, stanął przy łożu i usiłował patrzeć wprost w płonące gorączkowem światłem oczy dziewczyny. Ta mu się przyglądała uważnie.

— Nie! to także nie ten — wyrzekła z naciskiem. chociaż złamanym nieco głosem. Wszyscy się poruszyli ze zdziwienia, a najwięcej ze wszystkich sam Hugh Kelly.

Flitters powtórzyła słabszym głosem swoje zeznanie. Mogłaby zaprzysiądz, że to nie on, wie. że umiera i niewiele ją to obchodzi. ale ten z pewnością nawet ręki na nią nie podniósł.

Po tych słowach zapadła w stan osłabienia i nie mogła więcej mówić. Jej oczy przymknęły się i zdawała się powracać znowu do bezprzytomnego odrętwienia, z którego ją nie tak dawno wyrwano.

Dalsze wypytywanie uznano za niemożliwe i bezużyteczne, i wysłańcy sprawiedliwości, zdziwieni i zbici z tropu, musieli odejść z niczem.

Jak tylko druga wybiła, niecierpliwy Counsellor zerwał się na obie nogi i porwawszy za rękę Tattersa, przybiegł z nim do drzwi szpitalu. Wpuszczono ich do tego samego, co i wczoraj pokoju; po godzinnej zwłoce drzwi się otworzyły i ukazała się przewielebna matka. Wzrok jej zatrzymał się na Tattersie i wyrażał podziw i zgorszenie.

— Chłopcze! — zapytała — gdzież są te rzeczy, które ci dałam wczoraj wieczór.

— Zachowałem na niedzielę, proszę pani — odpowiedział bez zająknienia.

Widząc niedowierzanie malujące się na jej twarzy, nieoszacowany Tatters zagłębił rękę w jakąś tajemniczą skrytkę, i wydobył stamtąd wązki pasek żółtego papieru. — Tak, jak Boga kocham — oświadczył uroczyście — jeżeli mi pani nie wierzy, to mogę pokazać ten kwitek.

Przewielebna matka głębiej popatrzała mu w oczy, potem z dziwnym, wymuszonym uśmiechem powstała i poleciła im pójść za nią.

Poprowadziła ich przez długie krużganki i obszerne sale, w których wszystko dla nieprzyzwyczajonych oczów chłopców zdawało się bogatem i wspaniałem.

Nareszcie stanęli przy łożu swej towarzyszki; dwie zakonnice czuwały przy niej i podtrzymywały poduszkę. na której głowa dziewczyny spoczywała, ażeby łatwiej mogła oddychać, gdyż już jej tchu brakowało. Oczy Flitters zatrzymały się przez chwilę na twarzach swoich dawnych wspólników i dała znak Tattersowi, ażeby się do niej przybliżył. Usłuchał i umieścił się naprzeciw zakonnic z drugiej strony łóżka. Płacząc, położył na niej swoją małą łapkę.

— Counsellor posunął się szybko za nim.

— Flitters — zapytał — czyś rozpoznała Hugha Kelly, powiedz.

Flitters nie odpowiadała, lecz patrzała błagalnym wzrokiem na przewielebną matkę. Ta zdziwiona i wzruszona zajęła miejsce tamtych zakonnic i pochyliła swą miłą, łagodną twarz nad postacią umierającej.

Flitters ujęła ją za rękę i włożyła w nią łapkę Tattersa, którą trzymała w swej dłoni i kolejno wzrokiem przebiegała z twarzyczki dziecka ku matce przełożonej.

Ta zrozumiała wreszcie, i ze łzami w oczach wzięła małą brudną łapkę z ręki dziewczyny.

— Nie lękaj się moje biedne dziecię. Będę się nim opiekować, i Bóg który się opiekuje opuszczonemi. —

Twarz Flitters zdawała się na chwilę rozjaśniać cokolwiek teraz, ciemne głębokie jej oczy zwróciły się na Counsellora.

— Czyś ty mnie słyszała? — on powtarzał — czyś rozpoznała, że to Hugh Kelly cię uderzył.

Mówił to głośnym podniesionym tonem, gdyż widział że twarz zachodzi cieniem i znika coraz prędzej zdolność pojmowania.

Ona zrozumiała go jednakże. Wielkie jej oczy otworzyły się jeszcze raz szeroko. Spotkawszy wzrok Counsellora, zaświeciły całym dawnym blaskiem i ogiem tlącym w ich głębi.

Z ostatniem wysileniem nabrała w piersi swoje powietrza.

— Kłamiesz—wyszeptała—on nigdy nie podniósł ręki. Słowa skonały na jej ustach, wyzywający wyraz jej twarzy, zamienił się na łagodny uśmiech który trwał jeszcze gdy białe ręce zakonnicy zamykały jej oczy na zawsze.

K O N I E C.

VIII.

Zaciemniona pr…robionemi dokumentami i zfałszowanemi kro…kami sprawa „wielkiej ruiny“, którą opiewała (o hańba!) ukraińska muza na nutę Humańszczyzny i Czerkaszczyzny — stała się jasną — tylko nie dla nas, nie dla kozackich prawnuków, których propaganda moskiewska jeszcze więcej odurzyła, jak jezuicka naszych antagonistów panów Lachów.

My przysłuchiwaliśmy się chciwym uchem pieśniom hajdamackim, zaporoskim podaniom; wymownym na sejmie czynionym wyrzutom, przeciw „możnym panom, bogom ziemskim“ za ich bezrozumne nadużycia; z słów urywkowych stwarzaliśmy dla siebie arkę przymierza, a oczu nie mieliśmy na tę skarbnicę Ukrainy, główne źródło potoczystej mowy, jaką jest dźwięczna i prawdziwa, jak słowo boże, pieśń nasza, którą kozactwo dwa razy zniweczyło, według przysłowia: „zła iskra i pole spali i sama zgaśnie“.

Nasze piśmiennictwo, straciwszy przez przedajnych naszych archirejów i renegackich a chciwych naszych magnatów, klucz do pojmowania rzeczy — nie doprowadziło nas do tego mądrego prawidła: *audiatur et altera pars.* Zadowalniało ono tylko nasze azyatyckie samochwalstwo w obec europejskiej kultury, którą kozacy wstrzymali przez swoje egoistyczne, anti-patryotyczne wojny nietylko z Polską, lecz i z samą Moskwą.

Roztrząsając w pamięci wszystkie polskie krzywdy i błędy od Bolesława Chrobrego, co przemocą zagościł w Kijowie — do ostatniego Lacha-żołnierza, co głaskał żony kozackie na Ukrainie; od pierwszego odjętego duchownego chleba u Rusina, do ostatniego nawrócenia rusinskiego bursaka na łacińskie — nie zadziwia nas wielka nienawiść lackiego plemienia, która nie u jednego Rusina-Ukraińca stała się przeszkodą dla umysłowej dzielności. Bo Lachy musieli mścić się — i mścili się nad Rusią, za swą nadwerężoną sławę, za swoją ojczyznę zgubioną, za swoich ojców, za swe matki, za braci, siostry, dzieci i wnuczęta, na ostatku i za swe majętności, nie przez zbratanie jedynie z wyższą i niższą szlachtą, nie! te majętności zostały wykupione od Tatarów najszlachetniejszą krwią polską; a zemsta i krwawa kara, jakieby do tego nie upoważniało prawo, nigdy jeszcze nie napełniały duszy innemi uczuciami, jak tylko zwierzęcemi.

IX.

Gdy więc Rusini przed sądem swojego sumienia przyznają, że mieli powód stać się rozwściekłonemi zwierzętami względem znienawidzonego lackiego plemienia, to przyznać muszą i to, dlaczego Lachy stali się okrutnikami i drakońskiemi sędziami względem zajadłego ruskiego plemienia. Z obu stron nagromadziło się tyle krwi i zajadłości, zła i szkód tyle, że nie ma już na ziemi takiego trybunału, któryby nas zdołał rozsądzić; a my, zamiast wody z rzeki Lety, chcemy tylko po dawnemu, po barbarzyńsku, po zwierzęcemu „swoją wściekłą nienawiść i zastarzałe pragnienie zemsty“, gasić krwią swoich antagonistów, jak mówił ongi Kadłubek, dla podniecenia serc lackich. Tak samo i Lachy zamiast zagoić tysiącletnie ruskie rany, przez braterską pomoc przeciwko narzucanej przez kogokolwiek oświacie ciemnemu ludowi, usiłują po dawnemu i prawdą i krzywdą narobić ze starej Rusi, nowych Polaków, i w zaślepieniu swem oddają ruską ciemnotę i biedę na znęcanie się obcym…

Tajni i jawni działacze wzajemnej naszej nieprzyjaźni, ze stron obu stracili już swą moc czarodziejską nad naszemi sercami i swą władzę nad naszemi umysłami; a spadkobiercy ich zgubnej roboty, skaziwszy w naszej ukrainskiej duszy obraz staroświeczczyzny, zaciemniają nam drogę do naszej przyszłości. Nasi ślepi przewódcy, podobni sowom, dla siebie zabezpieczyli przytułek, przy rozkosznych ruinach cerkiewnych, na Zachodzie i Wschodzie; — przez popowską gorliwość, zimną i długowieczną, jak lud pod biegunami — jak również z łaski tych dobrodziejów, co w każdej chwili gotowi są cudze dusze ratować, nie umiejąc swej własnej zbawić — gorących serc Rusin i Lach znaleźli się za żelaznemi stabami strasznego despotyzmu, za nieskruszonemi kratami niewoli bez nadziei.

Między morzami, ciągle ucierając się ze sobą, siedzą zawzięty Rusin ze swoim okrutnym, tysiącoletnim wrogiem Lachem, a przez wiekowe fałsze zajadłością natchnieni — stali się wściekłymi. Jak lwy, przed którymi niegdyś drżał Bosfor, groźny dla całego chrześciaństwa, z wielkiego żalu za tem co było i przeszło, z wielkiej rozpaczy przed tem, co niechybnie stać się musi, jeden drugiemu rozdzierają piersi aż do samego serca, i krwawemi oczami złości przyglądając się temu spokojnie, cieszą tem silnych wrogów swoich. Na tę walkę obmierzłą tracą ani ostatki sił swoich, ostatnie swe zasoby, podobni w tem do rzymskich gladiatorów, co wobec zbiegowiska narodów wzajemnie śmierć sobie gotują, którą się nie poszczyci żaden z ich potomków.

Koniec.

KORESPONDENCYA „REFORMY“.

Cieszyn, 11 kwietnia.

Już kilkakrotnie podnosiła „*Reforma*“ sprawę Szląska wspominając zarazem o niebezpieczeństwie jakie grozi ludności polskiej, ze strony tak Niemców jak i pobratymców naszych — Czechów. W Księstwie Cieszyńskiem są szkoły z wykładowym językiem czeskim i niemieckim, chociaż uczęszczająca do nich młodzież mówi po polsku. Korzyści takiej nauki są widoczne.

Miałem sposobność mówić z nauczycielem jednej z naszych szkół ludowych. Nauczyciel ten, sam pochodzenia polskiego — o języku czeskim właściwie nie ma wielkiego wyobrażenia, a jednak dziatwę polską po czesku naucza i ma się rozumieć — także i po niemiecku. To dopiero nauka! Pytałem się go, czy dzieci w szkole mówią po czesku, lub po niemiecku… Ale gdzieżby tam — odpowiedział, mówią po polsku, i nawet na moje pytania wystosowane do nich po czesku odpowiadają po polsku. N. p. pytam się przy nauce rachunków: „kolik je pet krat pet?“ a dzieci odpowiadają: Pięć krat pięć jest i t. d. Ten sam nauczyciel wykłada także religiję — naturalnie znowu po czesku. Pytał się raz dziewczynki, co pan Jezis robil maje dvanact let?“. Dziewczynka, która widocznie czeski wykład bardzo dobrze zrozumiała — odpowiedziała: „A chodzili do haviernie (kopalnie węgla)“.

Jeżeli równouprawnienie na Sląsku ma być przeprowadzonem — to przedewszystkiem trzeba język czeski zastąpić polskim w takich szkołach, do których młodzież polska uczęszcza, a tych jest dosyć.

W Cieszynie założoną została nowa Czytelnia ewangielicka. Ponieważ w Skoczowie i Jabłonkowie istnieją czytelnie katolickie — mamy więc aż tzy czytelnie wyznaniowe. Czy to dobrze? Nam się zdaje, że lud potrzebuje Czytelni ludowych, przeznaczonych dla ogółu, bez różnicy wyznania, a lud polski potrzebuje Czytelni polskich. Zginiemy nieomylnie, jeżeli się jeszcze podług wyznań podzielimy — jeżeli polscy ewangielicy, katolicy polscy osobno żyć i działać będą. Zresztą najlepiej można ocenić działalność nowej czytelni w Cieszynie powstałej — jeżeli się zważy, że jej twórcą jest nie kto inny jak ks. senior dr. Haase!

Ponieważ już potrąciłem o sprawy religijno polityczne, nie zawadzi zwrócić uwagę na tę okoliczność, że w Szląsku austryackim w Szląsku Pruskim księstwie poznańskim w Prusach wschodnich, w Galicyi i królestwie żyje dość znaczna liczba polskich protestantów, których księża kształcą się wyłącznie w zakładach naukowych niemieckich. Są wprawdzie pomiędzy pastorami ewang. pomimo tego gorliwi Polacy — wspomnę tu tylko o księżach warszawskich jak dr. Otto i o braciach Michejdach na Szzląsku austr. — ale księży takich byłoby znacznie więcej, gdyby mogli odebrać wychowanie choć w części polskie — a mianowicie, gdyby choć część swoich studjów teologicznych mogli odbyć w mieście polskiem, przy uniwersytecie polskiem — po polsku. Dążą niektórzy do tego, ażeby w Krakowie założyć szkołę dla rabinów z językiem wykładowym polskim — cóż nie możnaby także pomyśleć o podobnym zakładzie dla księży ewangielickich. Kościół katolicki mający w Polsce liczebną i tradycyjną przewagę pewnoby przez to żadnej nie poniósł szkody, ale zyskałaby Polska cała.

Wiedeń, 12 kwietnia.

(St.) Do podanych poprzednio przeze mnie wiadomości w sprawach kolei galicyjskich nie wiele dziś dodać jestem w stanie, nic bowiem nie zaszło nowego. Są jednak rzeczy, nad któremi zastanowić się i co do których zaradcze skuteczniejsze niż dotąd środki, obmyślićby należało. Ministerstwo odsłoniło z zupełną otwartością politykę swoją w sprawach kolejowych naszego kraju, nie otrzymało jednak dotąd żadnej stanowczej z naszej strony odpowiedzi. Wiadomo, iż Koło polskie uchwaliło wysłanie deputacyi do p. ministra handlu dla poparcia wniesionych podań o budowę kolei drugorzędnych. Uchwała zapadła prawie jednomyślnie, gdyż ze zdaniem przeciwnem występował tylko prezes Grocholski. Ośmieliłbym się zapytać, jaki powód miało Koło, aby tego jedynego przeciwnika zapadłej uchwały, wybrać na przewodniczącego deputacyi i kazać mu przemawiać w imieniu Koła i kraju w sprawie, której on się sprzeciwiał, i dla obrony której nie mógł znaleść w swem przekonaniu właściwych argumentów. To też i skutek deputacyi w zupełności odpowiedział jej składowi. P. minisier oświadczył, że koncesya na kolej z Tarnopola do Chorostkowa, już została zadecydowaną, a następnie z zupełną otwartością dodał, że wszystkim liniom, które w jakikolwiek sposób mogłyby się stać konkurencyjnemi dla projektowanej transwersalnej, będzie się sprzeciwiać, i na żadną z takich linij koncesyi nie wyda. Otwartość, godna uznania, dała bowiem poznać rzeczywiste położenie. Wiemy teraz, że otrzymawszy z łaski sprzyjającego nam rządu kolej transwersalną n a p a p i e r z e, mamy się już wyrzec wszystkich innych, chociażby dla kraju najpotrzebniejszych i najużyteczniejszych. Deputacya Koła nie znalazła na to właściwej odpowiedzi, a dzienniki lwowskie zdały sprawę z oświadczenia p. ministra, uważając za rzecz naturalną utrudnienie konkurencyi z projektowaną transwersalną.

W Czechach poprzecinanych już poprzednio tyloma liniami kolei, że prawie każda okolica ma zupewnioną komunikacyę kolejową, stanęło w ciągu roku zeszłego blisko 500 kilometrów kolei drugorzędnych, a w tym roku przybędzie ich drugie tyle. Nikomu nie przychodzi na myśl utrudniać tego ruchu i zabezpieczać się przeciw zbytecznej konkurencyi, ale też Czesi mają delegacyę, która na każdym kroku stara się o nowe dla swojego kraju nabytki, i która zapewnieniami, iż rząd sprzyja krajowi zadowolić się nie pozwala. Znamy teraz niebezpieczeństwo, jakie nam grozi, i z zupełną łatwością odwrócićbyśmy je mogli. Trzeba tylko dobrej woli i trochę siły i stanowczości.

Co do transwersalnej, o której pozrzednio już pisałem, iż wykończenie projektu naumyślnie jest zwłóczonem, dodać mogę, że wiadomość podana przeze mnie, już półurzędowe znalazła potwierdzenie, w ogłoszeniach dzienników donoszących, że rząd bardzo pilnie tą sprawą się zajmuje, nagli wykończenie projektów, i w końcu czerwca wszystko powinno już być gotowe. Dla ludzi nieobeznanych z temi sprawami, może się wydać, iż rzeczywiście potrzeba roku całego na wypracowanie projektu kolei, nawet przy tak licznej służbie technicznej, jaką dla transwersalnej urządzono. Otóż jako odpowiedź niech posłuży porównanie: Kolej jarosławska co do długości jest jedną trzecią części kolei transwersalnej. Wypracowanie projektu powierzone zostało p. Z. inżynierowi, w dwa miesiące po urządzeniu służby na transwersalnej. Projekt i kosztorys wykończony jest już od dwóch miesięcy, a personal użyty nie wynosił nietylko $^1/_3$ ale nawet $^1/_{10}$ służby zajętej przy transwersalnej. Różnica tylko ta, że tam nikt umyślnie rzeczy nie przewłóczył. Gdyby Rada państwa była zatwierdziła w roku zeszłym umowę rządu z Länderbankiem, bo dotąd nietylko projekt, ale połowa robót na transwersalnej byłaby wykonaną. Tak jak rzeczy stoją obecnie, można z zupełną pewnością twierdzić, iż roboty w tym roku albo się wcale nie rozpoczną, albo w jesieni, coś dla pozoru trochę się rozpocznie, a czy w roku przyszłym okoliczności pozwolą na budowę, tego pewno ani p. minister, ani nikt dziś nie wie.

Na potwierdzenie tego zdania dodam, iż w czasie, w którym rząd rzeczywiście myślał o zaczęciu robót w tym roku, było postanowionem, urządzenie w styczniu służby, mającej się zająć wywłaszczeniem gruntów, bez czego rozpoczęcie budowy jest niemożebnem. Później postanowiono odwlec budowę i dlatego też dotąd o wywłaszczeniach nikt nie myśli. W końcu dodam jeszcze, że obecnie jest wypracowany projekt tylko samej inii, o projektach budynków, mostów, tunelów td. mowy nawet nie ma.

Z tego wszystkiego wynika, iż z jednej strony sama budowa wskutku odwłoki staje się problematyczną. Z drugiej, że jeśli w tym roku roboty nie zostaną rozpoczęte, to grozi niebezpieczeństwo, iż na zimę służba zostanie zmniejszoną o tyle, aby pozostała reszta urzędników mogła wypracować projekta budynków i mostów, a w jaki sposób takie zmniejszenie służby zostałoby przeprowadzonem, tego łatwo się domyśleć, znając przychylne dla nas usposobienie inspekcyi jeneralnej.

Z nad morza Czarnego, 9 kwietnia.

Dzikie wybuchy żydobicia znowu się poczynają srożyć. Jeżeli rzeczywiście podczas świąt Wielkanocnych ponowią się ruchy przeciw-żydowskie, to w takim razie, nie ulega wątpliwości, że ruchy te będą skierowane nie tylko przeciw mieniu, ale i przeciw życiu ludzkiemu. Powtóre, jeżeli ruchy przeciw-żydowskie wybuchną, to bezwątpienia emigracyjna dążność mas żydowskich zwiększy się i stanie się ogólną. — Rozruchy wybuchły 1go kwietnia w miasteczku Gucułowo (Hucułow) nie daleko stacyi kolejowej Mordarówka, położonej od Odessy na 148 wiorst, przy drodze żelaznej Odesko-Żmeryńskiej. Był dzień jarmarku. Zaczęło się, jak zwykle, od napadów na stragany i sklepiki żydowskie, a skończyło na strasznym żywiole ognia. Rozjuszone tłumy rozlewały naftę po sklepach, domach, straganach i ogień w kilku naraz miejscowościach wybuchł. Prawie całe miasteczko zgorzało. Na drugi dzień już się ruch odbił na stacyi Mordarówce, ale komenda kozacka przybyła z Odessy pociągiem kolejowym i uśmierzyła rozruchy. Mówią, że w mieście powiatowym Ananijewie, przyszło także do rozruchów przeciw-żydowskich. Zaczynają się tedy Święta od tej samej dzikiej hajdamackiej samowoli, od której się zaczęły w roku przeszłym. Jeżeli te ruchy ogarną i w tym roku południową Rosyę, i odbiją się na kraju południowo-zachodnim, to jak zaznaczyliśmy wyżej, emigracya żydów stanie się ogólną. Przed nimi, według wyrażenia hr. Ignatiewa, granica zachodnia jest otwartą. Ale należy poważnie się zastanowić, jakie mogą być skutki od masowej emigracyi żydów po drugiej stronie owej granicy zachodniej.

Dotąd emigracya odbywała się oddzielnemi partyami, i była organizowaną, tak przez zamożniejszą klasę żydowską w samej Rosyi, jak i przez „Alliance Israelite“, która dawała środki pieniężne. I obecnie nawet w bogatych sferach żydów odesskich, rozwija się idea organizowania emigracyi żydów, nie do Ameryki, ale do Palestyny. W sferach tych utrzymują: że Sułtan oświadczył, iż zezwala na osiedlanie żydów w Palestynie. Mówią, że bogate sfery żydów odesskich, działają w porozumieniu z żydami w Rumunii. W każdym razie środki finansowe ani jednych ani drugich nie wystarczą na urządzenie i urzeczywistnienie emigracyi masowej. Jeśli się ruszy ze swoich siedzib ze sto tysięcy żydów, to bezwątpienia, jeśli nie połowa, to najmniej czwarta część tej masy emigrującej, z braku środków zatrzyma się zaraz po drugiej stronie granicy zachodniej, to jest, osiedli się i wsiąknie w ludność Galicyi. Mniemamy, że takiej perspektywy nie może sobie życzyć ani Austrya w ogóle, ani Galicya w szczególe. Gdyby ruch ogólnej emigracyi rozwinął się, to nie jedne sto tysięcy ludu żydowskiego podąży przez ową „granicę zachodnią“. Przychodzimy więc do wniosku, że im się bardziej zwiększać będzie emigracya, tem większe niebezpieczeństwo zagrozi krajom po drugiej stronie granicy zachodniej. Kraje te bowiem będą musiały przyjąć ciężar mas znędzniałych, ciemnych, sfanatyzowanych, obłąkanych od przestrachu, mas wyzyskiwawczych. Żydobicie tedy w Rosyi, jeśli się teraz ponowi, jeśli wywoła masowy ruch emigracyjny, oddziałać musi na stosunki międzynarodowe. Kraje po drugiej stronie granicy zachodniej są bezpośrednio zainteresowane, aby na południu Rosyi masakrowania żydów nie było. Państwo, którego ludność wypędza część swoich współmieszkańców, część poddanych państwa, powinno dźwigać ciężar wypędzenia, to jest powinno dać pieniądze na przejazd i utrzymanie mas emigracyjnych, aż do tego portu, który sobie wybiorą, do którego podążą. Inaczej, nie możemy wyrozumieć otwierania granicy zachodniej, aby na barki państw sąsiednich zwalić cały ciężar wszystkich ewentualności ruchu emigracyjnego. — Kto wypędza swoich poddanych i otwiera im drogę zachodnią, niechże zapłaci za tę drogę — Ze wszystkiego przeto wynika, że Austrya, na wypadek masowego ruchu emigracyjnego, powinna najszczelniej zamknąć swoją granicę wschodnio północną, aby ani jedna głowa uciekających nie mogła się prześlizgnąć, i powinna trzymać tę granicę zamkniętą póty, póki rząd rosyjski nie zapłaci za przejazd mas wypędzonych, za całą drogę jazdy na terytoryum państwa austryackiego. Rozumie się, takie same koszta powinien rząd rosyjski ponieść za drogę jazdy po terytoryum niemieckim, w ogóle po terytoryach innych państw. — Jeśli zapłaci — wtedy może otwierać rogatki granicy zachodniej, która nie do niego jednego tylko należy.

Z Rosyi, 11 kwietnia.

Dzieje Rosyi nie znają rewolucyi, w ścisłem znaczeniu tego słowa, jako jawnego, otwartego wybuchu, dążącego do zmiany form rządu. Dzieje Rosyi do wybuchu „dekabrystów“ odznaczają się „buntami strzelców“, buntem Steńki Razyna, buntem Pugaczewa, oraz okresami czasu, które się w historyi nazywają „smutnoje wremia“. — W buntach i w zjawiskach określanych przez „smutnoje wremia“, treści się rewolucyjny pierwiastek działania mas, działania narodu. Po za buntami i po za zjawiskami „smutnoje wremia“, posiadają jeszcze dzieje zapas rewolucyi pałacowych, które w 18 wieku, zaszczepione przez ambitnych awanturników niemieckich, kiełkują na dworze cara do dziś dnia. — Od lat prawie 20tu ciągnie się w Rosyi tak zwane „smutnoje wremia“. Jest to okres oddzielnych spisków, wynikających jeden z drugiego, i paraliżujących prawidłowe funkcyonowanie życia państwowego i społecznego. Ten dwudziestoletni okres spisków, odznacza się wcale już innym charakterem, jak dawniejsze okresy zwane „smutnoje wremia“. Te okresy były czasami ogólnej trwogi o życie i mienie; z jednej bowiem strony system ówczesnego rządu, zwany „opałą“, z drugiej pożary, mordy, grabieże — rozszerzały w narodzie trwogę, były czasami dziwnego wrzenia, obaw, niepokoju. Obecnie, dwudziestoletni okres spisków, działa i za pomocą pożarów i mordów, i za pomocą ognia, kuli i dynamitu, ale różni się od okresów dawnych, dziejowych — swoją dążnością programową. Wypisał on na swoim sztandarze zmianę formy rządu, taką lub inną, ale ostatecznie zmianę formy caratu, podczas, gdy każde „smutnoje wremia“ w dziejach Rosyi, nie miało nigdy określonego ściśle celu. Wirowało ono nieraz około podatków, powstawało częstokroć z głodu. W ciemni trzymany naród, burzył się jak zwierz, gdy go głód popchnie do napadu. Obecnie, wyszkoleni rewolucyoniści rosyjscy, dzielą się na różne koła, stronnictwa, odcienia, względnie do programów, do szkoły, którą przeszli — ale te wszystkie różnice dążą ostatecznie do zmiany formy caratu. Od znanego romansu Czernyszewskiego, „Biesów“ Dostojewskiego, do „Nowi“ Turgieniewa— wszędy inne cele, dążenia, programy. W literaturze odbija się, jak w zwierciadle, gra prądów rewolucyjnych. Idealizują się „gminy robocze“, „gminy fabryczne“, „spółki rzemieślnicze“ — wszelkiego rodzaju „artele“, czyli stowarzyszenia. Ile ideałów, tyle programów i tyleż stronnictw. Wśród nich partya terorystyczna, jedna tylko wie świadomie czego chce, a czego nie chce. Idzie więc na przełom — sztyletuje, morduje, dynamituje. Chce ona zburzenia caratu, nie troszcząc się, co na nim wyrośnie. — Okoliczności tak się składają, że wszystkie żywioły rewolucyjne więcej lub mniej rozwinięte, muszą ostatecznie przechodzić do frakcyi terorystycznej. Spiski więc dalej trwać będą, według praw dziejów rosyjskich, spiski podziemne — ale nie jawna rewolucya.

Ziemie polskie.

(*Swiet* o języku polskim w szkołach. Reforma planu naukowego w wyższych szkołach pruskich. Wiec poznański w sprawie szkolnej).

Dziennik rosyjski *Swiet* daje nowe świadectwo zaciekłości moskiewskiej w prześladowaniu Polaków. Nawet tak mizerne ustępstwo, jak zawarte w ukazie o wzmocnieniu wykładu języka polskiego w szkołach Królestwa polskiego, nie daje spokoju szowinistom rosyjskim. Warto poznać tę próbkę wstecznych zapatrywań inteligencyi rosyjskiej, która, wbrew uznanym przez cały świat ucywilizowany zasadom, staje w obronie ucisku języka ojczystego, tego największego skarbu dla każdego narodu. Oto co pisze *Swiet*: „Nasza polityka państwowa w Królestwie polskiem i Kraju zachodnim dążyła od r. 1863 do możliwego osłabienia wpływu języka polskiego, a to w celu, aby język rosyjski mógł przeniknąć ludność polską i tym sposobem związać całą ziemię ruską jedynym językiem państwowym. Tam, gdzie ludność polska stanowi mniejszość, jak w Kraju północno i południowo-zachodnim rozwój języka polskiego uważano nietylko za zbyteczny, lecz za szkodliwy i dla tego wprost zakazano mówić po polsku na ulicach, placach i w miejscach publicznych. Szyldy polskie zdjęto jeszcze w r. 1864, a w Warszawie nakazano, aby wszystkie szyldy były w języku rosyjskim i polskim. Zewnętrzna strona życia bardzo wiele znaczy w takim przypadku, gdyż ona jest wychowawczynią wzrastającego pokolenia. Oko i ucho dziecka przyjmuje wtedy już wrażenia, gdy mózg jeszcze samodzielnie nie pracuje.

W tym samym czasie zaprowadzono we wszystkich średnich i wyższych zakładach naukowych język rosyjski, jako wykładowy. Rezultat tych środków okazał się bardzo zbawiennym. Jeżeli policzymy ilu Polaków wstąpiło do służby państwowej, i ilu z nich przybyło do Rosyi dla zajęcia stanowisk w fabrykach, na kolejach żelaznych, w gospodarstwach rolnych, to wtedy dopiero będziemy mogli ocenić korzyści, jakie ludność Królestwa Polskiego osiągnęła przez zaprowadzenie języka rosyjskiego w szkołach. Obydwie strony silniej przez to się związały, niż się na pozór zdaje. „Z tych powodów *Swiet* ubolewa, że nowy ukaz sprzeciwia się dotychczasowej działalności rządu. Rzecz prosta, że *Now. Wrem.* pospieszyła poprzeć swego kolegę w prześladowaniu wszystkiego co polskie. Zmuszanie do pozbycia się mowy ojczystej, jest najboleśniejszem dotknięciem każdego wykształconego człowieka, *Swiet* i Suworyn z całą dzikością chce pozbawić Polaków języka polskiego i przemawia za mordem moralnym, jak nazwać należy tamowanie swobodnego używania mowy ojczystej.

Wyższe szkoły w Prusach dzielić się będą na gimnazya, gimnazya realne, wyższe szkoły realne, progimnazya, progimnazya realne i wyższe szkoły obywatelskie. W tych ostatnich i wyższych szkołach realnych nie będzie wcale nauki języka łacińskiego. We wszystkich szkołach zaprowadzonym będzie kurs roczny trwający od Wielkiej… do Wielkiejnocy. Największą doniosłość przedstawia zrównanie trzech niższych klas gimnazyów i gimnazyów realnych.

Naukę religii skrócono o jedne godzinę w kwincie, tak że odtąd w sekscie będą 3 godziny, we wszystkich innych klasach po 2 godziny religii. Prócz tego w gimnazyach i progimnazyach straci język łaciński od seksty aż do tercyi wyższej włącznie po jednej godzinie, w sekundach po dwie godziny; nauka języka greckiego rozpocznie się dopiero począwszy od tercyi niższej z dodatkiem jednej godziny aż do sekundy wyższej włącznie, a zatem w tercyach i sekundach po siedem, w prymach po sześć godzin tygodniowo. Wreszcie nauka pisania ograniczoną będzie w sekscie o jedną godzinę. Natomiast lekcye języka francuskiego powiększą się w kwincie o jednę, w kwarcie o trzy godziny, tak że odtąd francuskiego języka uczyć się będą uczniowie w kwincie w czterech, w kwarcie pięciu, w każdej z wyższych klas w dwóch godzinach tygodniowo. Na matematykę i nauki przyrodzone poświęcone być mają po sześć godzin w każdej klasie, dla czego i w kwincie i kwarcie przybędzie jeszcze jedna godzina rachunków odnośnie matematyki a prócz tego w kwarcie zaprowadzoną będzie nauka historyi naturalnej a w sekundach dodaną będzie jeszcze jedna godzina fizyki. Wreszcie nauka śpiewu zyska po dwie godziny w sekscie i kwincie.

Stosownie do tego nastąpi zmiana w rozkładzie nauk gimnazyów realnych, gdzie ograniczoną będzie nauka języka niemieckiego o dwie godziny, matematyki i rachunków o trzy godziny, nauk przyrodniczych, fizyki i chemii o cztery godziny, nauki pisania o trzy, rysunków o dwie godziny. Lekcye zaś języka łacińskiego pomnożone będą znacznie, bo o dziesięć godzin w tygodniu.

Wyższe szkoły przemysłowe i tak zwane wyższe szkoły obywatelskie nie podlegają żadnej zmianie.

O języku polskim mowy wcale nie ma, choć potrzeba języka polskiego coraz więcej uczuwać się daje. Gdzie język polski pomieszczono w planie nauk tam się wykład tegoż odbywa fakultatywnie w dwóch godzinach nadzwyczajnych, a gdzie go wcale nie ma, tam uczniowie mają dwie godziny wolne w tygodniu.

Na wiecu poznańskiem p. Franciszek Dobrowolski, redaktor *Dziennika Poznańskiego*, mówił o agitacyi i w wymownych słowach przedstawił ucisk polskiej narodowości w Wielkopolsce. „Nie tylko w szkołach elementarnych dzieje się nam wielka krzywda ale i we wszystkich innych sferach naszego życia. W szkołach średnich język polski wyrugowano jak również z administracyi i sądownictwa przez ustawę o języku urzędowym z r. 1877. Wskutek tej ustawy nie wolno zanosić do władz podań w języku polskim, a całe postępowanie odbywa się wyłącznie w języku niemieckim. Nie posiadamy nadto autonomii, ani powiatowej, ani prowincyonalnej, a nasze towarzystwa poddane są nadzorowi, urzędnikom zaś Polakom zakazują do nich należeć. Prócz tego sięgają już na nazwiska nasze i zmieniają je na niemieckie. Stan to okropny. Trzeba więc bronić praw naszych a prawa te zapisane są w traktatach wiedeńskich. Według nich państwa rozbiorcze zabezpieczyły zachowanie narodowości wszystkim Polakom w granicach Polski z r. 1772. Prawa te to warunki, pod jakiemi Wielkopolska przeszła pod panowanie pruskie. Prawa te stwierdzone zostały następnie przez akta tak królów pruskich, jak i inne liczne akta urzędowe. Otóż obowiązkiem naszym upominać się, aby prawa te przywrócono. Obrona ich jest świętym obowiązkiem każdego Polaka a w tym względzie działać powinniśmy pojedynczo i zbiorowo. Środki obrony nazywają to niebezpiecznemi dążnościami dla państwa pruskiego, to agitacyą, to ruchem ogólno-polskim. Naszym katechizmem narodowym na krzywdy drugich nie nastawać, cudzego nie pożądać, lecz bronić swego do ostatniej kropli krwi. Obronę narodowości naszej prowadzimy i prowadzić będziemy na drodze legalnej, a jeśli to ma się nazywać agitacyą, to się do niej otwarcie przyznajemy i wszyscy jesteśmy agitatorami i dopóty niemi będziemy, dopóki krzywdy nasze nie będą naprawione. Taka agitacya jest naszem prawem i naszym obowiązkiem. Agitacya taka to nie bezprawie ale dążność do przywrócenia sprawiedliwości, o czem państwa rozbiorcze pamiętać winny, bo *justitia fundamentum regnorum.* Takiej agitacyi nie zabrania ani prawo przyrodzone ani konstytucya. Przeciw wyparciu języka polskiego i wszystkim krzywdom naszym agitujemy, agitować będziemy i musimy, jeżeli nie chcemy popaść w stan „zgałganienia“, jak to nikczemnie jedno z pism poznańskich przeszłości naszej zarzuciło. Nie zgałganiejemy, a „duchaśmy naszego nie oddali“ i nie oddamy. J e s z c z e p o l s k a n i e z g i n ę ł a p ó k i m y ż y j e m y i n i e z g i n i e pod warunkiem przecież, jeźli bronić będziemy naszej narodowości, naszej religii, naszego bytu, naszego języka — zgoła wszystkich naszych świętości, a bronić odważnie, wytrwale i dzielnie.“

Z Rosyi.

(*Gołos* i *Nowosti* o nominacyi Giersa. — Podatek spadkowy.)

Nominacya Giersa ministrem spraw zagranicznych przyjęta przez całą prasę austryacką i niemiecką jako oznaka i rękojmia pokoju, również przychylnie powitaną została przez postępowe dzienniki rosyjskie. *Gołos* pisze: „Następca ks. Gorczakowa ma za sobą faktyczny pięciołetni zarząd sprawami zagranicznemi. W tej przeto sferze państwowej działalności Giers włada znakomitą znajomością stosunków i doświadczeniem, jakiego nikt inny nie posiada. Nazwisko jego i osobisty charakter powszechnie znają w Europie, i to z najlepszej strony. Nominacya Giersa przedewszystkiem zapewnia Rosyi politykę pokojową. Zatem przemawia naprzód okoliczność, że przez długi czas był on zastępcą swego poprzednika, który wewnętrzne zadania państwowe zawsze stawiał w pierwszym rzędzie i w tym celu starał się wszelkiemi siłami o utrzymanie dobrych stosunków z Europą, a powtóre ważny akt państwowy opatrzony podpisem Giersa. Jest to okólnik 16 marca 1881 przesłany do przedstawicieli Rosyi przy dworach zagranicznych z powodu wstąpienia na tron Aleksandra III, w którym powiedziano: „Na Rosyi spoczywa przedewszystkiem obowiązek pamiętania o samej sobie. Tylko konieczność obrony jej honoru lub bezpieczeństwa może ją odciągnąć od wewnętrznej pracy.“ Taki jest program zewnętrznej polityki obecnego panowania a wezwanie osoby, która podpisała okólnik 16 marca, na stanowisko ministra spraw zagranicznych najlepszym jest dowodem, że w pokojowych zadaniach i dążeniach polityki rosyjskiej nie zaszła żadna zmiana, rękojmią zaś tego jest właśnie nominacya N. K. Giersa. Jesteśmy przekonani, że dwory europejskie i opinia publiczna przyjmie ją najprzychylniej, gdyż w niej spoczywa dobra oznaka, usuwająca wszelkie przypuszczenia o wojowniczym jakoby nastroju Rosyi. Choćby nasi „rzekomi patryoci“ najbardziej starali się wzburzyć umysły w Rosyi krzykami wojennemi, usiłowania ich pozostaną bez skutku. Wszystkim dziś wiadomo, że na Rosyi nadal spoczywają

przedewszystkiem obowiązki pamiętania o samej sobie.“

Nowosti mianowanie Giersa podnoszą do międzynarodowego znaczenia. W politycznych sferach europejskich nowego ministra uważają za przedstawiciela pokoju i przeciwnika szowinizmu i mrzonek panslawistycznych. Liczba zwolenników wojny w Rosyi jest bardzo mała. Rosya pragnie żyć w zgodzie z najbliższemi swemi sąsiadami, którzy w nowej nominacyi mają dowód, że rząd nie podziela wojowniczych dążności niektórych osób prywatnych. Wybór nowego rosyjskiego ministra spraw zagranicznych jest rękojmią najlepszą, że Rosya unika niebezpieczeństw polityki wojowniczej. Miejmy nadzieję, że istniejące nieporozumienie między Europą i Rosyą zniknie, że mocarstwa zagraniczne przekonają się, iż Rosya nie myśli przeciw nim występować, lecz pragnie, aby ją pozostawiono w spokoju i dano jej sposobność cieszenia się pokojem, którego gwałtownie potrzebuje dla wewnętrznego swego odrodzenia.

Według *Nowosti* rząd rosyjski zamierza zaprowadzić podatek spadkowy. Po wprowadzeniu w r. 1866 reformy sądownictwa, komisyi podatkowej, ustanowionej przy ministerstwie skarbu, polecono zbadać istniejące przepisy o stęplach i opłatach od aktów wieczystych, hipotecznych i kancelaryjnych, jakie wydano w r. 1824. Komisya proponowała obniżyć opłaty od aktów hipotecznych, a natomiast zaprowadzić podatek od spadków, począwszy od drugiego stopnia pokrewieństwa. Obecnie postanowiono przywrócić istniejący już od dawna w Rosyi, podatek od przejścia majątków drogą spadku, przez zapisy testamentowe, darowiznę i inne akta dobrej woli.

Sprawy miejskie.

Lwów, 13 kwietnia.

(Dokończenie posiedzenia środowego).

Sprawa bruku przed gmachem gimnazyum Franciszka Józefa, już niejednokrotnie była przedmiotem obszernych dyskusyj w Radzie miejskiej. Turkot, jaki sprawiają przejeżdżające wozy i powozy ulicą Halicką, bardzo frekwentowaną — przeszkadza nadzwyczajnie nauce, a co gorsza, nie dozwala otwierać okien, wskutek czego istniejąca wentylacya nie może spełniac swego zadania, co pociąga za sobą, że w salach panuje taka zaducha, iż młodzież mdleje. Na dawniejszych posiedzeniach odesłano tę sprawę do sekcyi, aby obmyślała środki, jak złe usunąć, a była nawet uchwała, że należy bruk zerwać i miejsce to makadamizować. Tymczasem sekcya uwzględniła jeden tylko wniosek, t. j. ustawiła cztery tablice z nakazem wolnej jazdy, i to ma na razie zupełnie wystarczyć, i wnosi przez usta referenta, ażeby odroczyć całą sprawę *ad feliciora tempora*.

Dr. Radziszewski wystąpił z ostrą krytyką tego załatwienia sprawy. Przytoczył autentyczne fakta, że tablice te wcale nie przyczyniły się do uchylenia złego, turkot bowiem, jakkolwiek zmniejszył się co do swej gwałtowności, powiększył się jednak co do swej ciągłości, gdyż wskutek powolniejszej jazdy stał się nieustannym. Mowca przeto zażądał, ażeby sprawę napowrót odesłać do sekcyi, która niech się zdecyduje przyjąć jeden z wniosków urzędu budowniczego, mianowicie: założenie bruku drewnianego, wyasfaltowanie albo makadamizowanie.

Przewodniczący sekcyi, radny p. Heppé, stając w obronie sekcyi, twierdzi, że proponowane środki przez urząd budowniczy nie prowadziłyby do celu. Przyznaje jednak, że turkot na ulicy musi trwać ciągle mimo zakazu szybkiej jazdy, ponieważ zakaz ten bywa przez straż policyjną przestrzegany tylko co do wozów ludzi ubogich. Powozy zaś ludzi możnych jadą szybko jak dawniej. Należy przeto wezwać policyę, aby poleciła swoim organom ściślejszy nadzór.

Po przemówieniu dr. Żulińskiego i dr. Zuckra przeciw wnioskom sekcyi, Rada ostatecznie uchwaliła wnioski sekcyi III odłożenia sprawy *ad calendas graecas*.

Na dzisiejszem posiedzeniu t. j. we czwartek załatwiono kilkanaście spraw, dotyczących prawie wyłącznie zakresów budowniczych, poczem przystąpiono do posiedzenia tajnego.

Kronika.

Kraków, 15 kwietnia.

Konsekracya ks. kanonika Łobosa na biskupa sufragana dyecezyi przemyskiej, odbędzie się jutro w Krakowie w kościele OO. Jezuitów, o godzinie 8 rano. Konsekracyi dokona biskup Dunajewski w obecności biskupa poznańskiego Janiszewskiego, oraz ks. kanonika Scipio, delegowanego przez Ojca św., w miejsce trzeciego biskupa. Wstęp do kościoła ze względu na szczupłe rozmiary tegoż, tylko ze biletami.

† **Antoni Dyktarski**, znany powszechnie w naszem mieście, właściciel kawiarni i były wojskowy z roku 1831 z pułku Krakusów, zmarł wczoraj w 69 roku życia.

Z okazyi wystawy szkiców na pomnik Mickiewicza odzywają się głosy w mieście, czy nie byłoby słusznem, aby Warszawa, która w znacznej większości przyczyniła się datkami na pomnik, zabrała także głos w tej sprawie, a mianowie, aby mogła szkice te mieć u siebie także i sąd o nich wydać pierwej, nim sędziowie rozstrzygną ostatecznie. Wprawdzie zachodzi obawa, że niektórych szkiców nie przepuściłaby cenzura warszawska, ale należałoby przynajmniej spróbować, aby widziano dobre chęci nasze i nie posądzano nas, żeśmy sobie uzurpowali wyłączne prawo sądu nad tą wspólną własnością narodu. Notujemy te głosy z obowiązku kronikarskiego, lubo zdaniem naszem byłoby właściwsze i łatwiejsze, gdyby komitet zaprosił z Warszawy kilku kompetentnych znawców do ferowania wyroku, lub przesłał im kopie fotografij z modeli i projektów.

Pod wrażeniem szkicu z godłem: *Si Deus nobiscum* etc., zebrano na wystawie 7 złr. na pomnik Mickiewicza i złożono takowe w Administracyi naszego dziennika.

P. A. Bełcikowski, złożył w Administracyi *Reformy* na pomnik Mickiewicza 1 złr. — na Gladyatora 1 złr. i na B. Stęczyńskiego 1 złr.

Dziś zaczęto sprzedawać bilety na przedstawienie amatorskie, mające się odbyć na pomnik Mickiewicza. — Kasa teatru amatorskiego znajduje się przy ulicy Wolskiej w gmachu teatralnem. — Podobno już wiele biletów zamówiono i rozkupiono na kilka dni przed otwarciem kasy.

Przestroga. Ponieważ znaczna część ławek na plantacyach, została świeżo pomalowaną, publiczność nie powinna się zbliżać do ławek oznaczonych białemi kartkami.

Długi sen. Pokazywano nam wczoraj przekaz pocztowy ze stampilą: *Geld Anweisung, Stanislau.* Prawdopodobnie urząd pocztowy w Stanisławowie, musiał przespać ostatni dziesiątek lat i nie wie nic o zmianach zaszłych w kraju.

Zakłady polskie w Paryżu. Jak widzimy z *Kalendarzyka paryskiego* na r. b., wydanego przez p. Adryannę Zabieżynę, znajduje się w Paryżu 16 zakładów lub stowarzyszeń polskich. Zakłady dobroczynne są następujące: 1) Towarzystwo Dobroczynności Dam Polskich (przewodnicząca Iza hr. Działyńska), które daje bezpłatnie poradę lekarską i lekarstwa, a także wydaje bilety na chleb i mięso. 2) Dom św. Kazimierza (prezes Wł. ks. Czartoryski), gdzie znajduje zupełne utrzymanie 30 starców i 75 dziewcząt, pobierających prócz tego nauki. 3) Filia tego zakładu istniejąca w Ivry, gdzie 45 chłopców przygotowuje się do szkół. 4) Instytucya czci i chleba, rozdająca stypendya i emerytury, która też głównie podtrzymuje dom św. Kazimierza. 5) Stowarzyszenie Pomocy Naukowej. Oprócz tych zakładów dobroczynnych są jeszcze w Paryżu: 6) Towarzystwo Nauk Ścisłych, którego los po śmierci śp. Jana hr. Działyńskiego, założyciela i prezesa Towarzystwa, nie jest jeszcze zdecydowany. 7) Szkoła Polska w Batignolles. 8) Instytut Panien Polskich, utrzymywany kosztem Izy hr. Działyńskiej. 9) Czytelnia Polska. 10) Towarzystwo Filharmoniczne. 11) Stowarzyszenie b. uczniów szkoły w Batignolles. 12) Stowarzyszenie b. uczennic Instytutu Panien. 13) Stowarzyszenie Robotników Polskich. Znajdują się nareszcie w Paryżu: 14) Kościół Polski pod zarządem ks. Wł. Witkowskiego, przełożonego Missyi. 15) Księgarnia Polska Władysława Mickiewicza syna poety. 16) Drukarnia Polska p. A. Zabieżyny. wydawczyni wyżej wspomnianego *Kalendarzyka*. W wydawnictwie tem, oprócz części kalendarzowej znajdują się adresa Polaków zamieszkałych w Paryżu, w ogóle we Francyi, a nawet w innych krajach.

Na katalog wystawy szkiców słyszymy powszechne narzekania od osób zwiedzających wystawę, że pomimo stosunkowo dosyć znacznej ceny, katalog jest nadzwyczaj niedbale ułożony. nie daje żadnych wyjaśnień, oprócz tych, jakie autorowie nadesłali w listach, a które są często albo zbyt lakoniczne, albo rozwlekłe aż do banalności. Z powodu braku wyraźnych numerów na szkicach, oryentowanie się jest nadzwyczaj trudne.

Obostrzenia w Warszawie. Z powodu zwiększenia się z nadejściem pory wiosennej liczby przyjezdnych do Warszawy z różnych okolic kraju i Cesarstwa, oraz z powodu spodziewanego z okazyi wystawy moskiewskiej licznego przejazdu przemysłowców i handlujących, którzy zatrzymywać się mogą na kilka dni i więcej w Warszawie w hotelach, zajazdach, pokojach meblowanych i t. p., „przyczem osobistości podejrzane i ludzie złej woli, mogą korzystać z tego zwiększenia ruchu i ukrywać się przed okiem władzy“, pan oberpolicmajster warszawski rozkazem swym do służby policyjnej, nakazuje obostrzyć i zwiększyć nadzór nad wszystkiemi zakładami. przyjmującymi przyjezdnych na chwilowy pobyt. Oberpolicmajster delegując do czynności tej kilku oficerów oddziału rezerwowego, zaleca dokonywać rewizyj hotelów dwa razy na dobę. meblowanych zaś mieszkań raz na dobę. Przy rewizyi zaleca zwracać pilną uwagę na dokładne wypełnianie przez przyjezdnych formalności meldunkowych, na autentyczność i formalność ich pasportów, oraz innych papierów legitymacyjnych i w ogóle na wszystkie, choćby najmniejsze szczegóły, któreby jakąkolwiek wątpliwość przedstawiały. Rewizye takie miały być rozpoczęte z dniem 13 kwietnia.

Kongres literacki, mający się odbyć w Rzymie, wywołał walkę na słowa między dziennikami warszawskiemi, a mianowicie między *Kuryerem Warszawskim*, który, jak wiadomo, wysyła zawsze kilku reprezentantów na kongresy literackie, a *Gazetą Warszawską*, która w nich żadnego udziału nie bierze. Walka toczy się o to, czy Polacy mają wziąć udział w konkresie, czy nie. Jako odstraszający powód przytacza *Gaz. War.*, że podobno równocześnie ma się odbyć kongres wolnomyślących, których obecność według słów korespondenta do *Gaz. War.* mogłoby niekorzystnie oddziałać na literatów naszych. Korespondent więc uważa wolnomyślność za rodzaj tyfusu moralnego, mocno zaraźliwego. Obawy te uspokoiło zapewnienie ze strony komitetu kongresu, iż zjazd wolnomyślicieli odbędzie się dopiero w jesieni, mimo to jest pewna wątpliwość i wahanie się co do udziału w kongresie.

Lubo nie jesteśmy tak bardzo za kongresami głównie z tego powodu, że dotychczasowe oprócz prywatnego zadowolnienia dla członków, żadnych ani literaturze naszej, ani literatom nie przyniosły korzyści, ale za Rzymem bylibyśmy wyjątkowo z tego powodu, że Włochy w ostatnich czasach zajmują się wiele naszą literaturą, że ustanowili katedrę literatury polskiej, uczcili pamięć naszego wieszcza Adama. Z tego powodu zawiązanie bliższych stosunków z literatami włoskimi uważalibyśmy za konieczne. Kto więc z literatów polskich może, powinien jechać na ów kongres.

W Karlsbadzie bawiło do dnia 10 marca 144 osób.

Rozwód w kilka dni po ślubie. Jeżeli można wierzyć dziennikom francuskim, to ekscentryczna Sara Bernhardt podobno się już rozwodzi po kilkudziesięciu godzinach małżeństwa. Zdaje się jednak, że te wszystkie sensacyjne wiadomości podawane są z umysłu, aby podtrzymać zajęcie publiczności i pobudzać temi sztucznemi środkami jej entuzyazm. Coby to było hałasu i oburzenia u nas, gdyby np. pani Modrzejewska chciała w ten sposób sobie urządzać reklamę.

Nowa moneta angielska. Do angielskich sztuk złota, używany był dotąd stempel, sporządzony przy wstąpieniu na tron królowej Wiktoryi (lat blisko 45 temu) wyobrażający ją piękną i młodą. Obecnie zaś postanowiono sporządzić nowy stempel z wizerunkiem tego co dzisiaj jest. Ale w zamian za to przystrojono królowę w cesarsko-indyjską koronę.

Nie żarty! Dyrekcya teatru narodowego w Peszcie, narzuciła swoim baletnicom przymusowy... celibat. Małżeństwo pociągnie za sobą dymisyę. Pod tym względem węgierskie kapłanki Terpsychory, będą prawdziwemi westalkami, ale pod innemi?... Rozporządzenie nie wspomina, o ile do baletu dopuszczone zostaną wdowy i rozwódki.

Panna Stoltzman (Prylińska), przybyła na prymadonnę do opery włoskiej w Odessie. Wystąpiła po raz pierwszy w roli Aidy i sympatycznego doznała przyjęcia.

Z przepisów etykiety. Pewien dziennik francuski postawił przed niedawnem pytanie: „czy kobieta przyjmując wizytę mężczyzny, ma wstać na jego powitanie, czy siedzieć. — toż samo przy pożegnaniu“? Jakiś amerykański dziennik taką dał na to odpowiedź: „Jeżeli ta dama mieszka w Washingtonie, bez względu na etykietę paryską, wstanie i gościa swego odprowadzi nawet do przedpokoju, choćby z tego względu, aby na wychodnem, zamiast swego bawełnianego parasola za półtora dolara, nie zabrał jej jedwabnego, wartości dziesięciu dolarów“.

Wiadomości urzędowe. N. Pan zamianował asystenta przy zakładzie farmakologicznym w Wiedniu Dra. Józefa Łazarskiego nadzwyczajnym profesorem farmakologii i farmakognozyi w Uniw. jagiel. Tym sposobem obsadzoną została Katedra opróżniona.

Rada szkolna krajowa zamianowała rzeczywistymi nauczycielami szkół etatowych Władysława Kulkę i Józefa Cebulę, pierwszego w Pleszowie, drugiego w Zaczerniu, zaś Józefę Gąsiecką rzeczywistą nauczycielką szkoły etatowej w Radzieszowie.

Spostrzeżenia meteorologiczne

Obserwatorjum astronomiczne w Krakowie.

Dn.	Godzina	Ciepl. Cels.	Ciśn. powiet. milim.	Wiatr	Najw. i najmn. ciep. C.	Zjawiska
14	2 p.	11·2	732·2	Z.	4·1	pochmurno
	10 w.	10·0	32·4	Z.	13·0	"
15	7 r.	6·4	31·2	Z.		pogoda

Sprawozdanie meteorologiczne z dnia 14 kwietnia. W zachodniej Europie przeważnie i w ogóle w środkowej jej części barometr opada. Niebo przeważnie pochmurne. W Niemczech i Francyi padają deszcze. Temperatura podnosi się. O godzinie 7 rano ciepłota powietrza wynosiła: W Paryżu 9·6, Memlu 2·6, Berlinie 5·2, w Windniu 3·4, Pradze 6·2, w Budapeszczcie 5·3, we Lwowie 6·3 stopni Celsiusza. Wiatry zachodnie. Pochmurno. Deszcze przechodzące przy ciepłem powietrzu.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Koncert p. W. Singera, który odbył się wczoraj w obec licznie zgromadzonej publiczności, należy policzyć do prawdziwie pięknych produkcyj. Wszystkie numera koncertu wykonane były doskonale, a w grze koncertanta spostrzegliśmy owoce nieustannej pracy, uwieńczone bardzo pięknemi rezultatami. To też krytyka w obec artysty, który idzie naprzód, zadowalnia się najzupełniej dodatnią stroną jego talentu, pozostawiając jemu naprawę niedostatków, jakie niestety każdy artysta odkrywa w sobie tak długo, jak długo postępuje. My winniśmy podnieść, że skrzypek tak zdolny i tak użyteczny, jak p. Singer, interesuje naszą publiczność właśnie tym szybkim postępem, którego stwierdził wczoraj najświetniej w Tamburynie Leclair'a i w koncercie Vieuxtemps'a.

Panna Syrwid, która wzięła wczoraj udział nadzwyczajny w koncercie, odśpiewała dwie piosnki przecudownie, i oczarowała publiczność, która uspokić się nie mogła w rzęsistych i niekończących się oklaskach. Głos świeży, potężny, prześliczny, wykonanie ukończonej artystki, oto zalety, których przedsmak miała publiczność wczoraj, a które pozna w całej pełni we środę na koncercie panny Syrwid. Kwartet z Rigoletta wykonany przez uczniów Tow. muzycznego, wypadł tak dobrze, że podobał się powszechnie.

Wspomnienia Ukrainki. Głośny w swoim czasie stosunek miłosny, jaki się zawiązał między królem fortepianistów Franciszkiem Lisztem a jedną z jego uczennic, polką, odbił się jak wiadomo w książce, wydanej w Paryżu przez Roberta Franza pod tyt.: „Souvenir d'une cosaque“. Przekład polski tego dziełka, wyszedł obecnie w Warszawie p. t.: „Wspomnienia Ukrainki“.

Una Messalina Polacca! Pod tym tytułem ukazał się obszerny fejleton w *Illustrazione Italiana*, obejmujący kartkę z dziejów polskich zeszłego wieku. Inicyatorem tego cennego artykułu jest wydawnictwo Sacher-Masocha, który jak zwykle przeszłość naszą w najohydniejszem świetle przedstawił. Autor pisma włoskiego na tle tej pracy, zamieszczonej w zbiorze „Auf der Höhe“, napisał życiorys Anny Lubomirskiej. rozumie się w sposób niezgodny z prawdą i z ujmą całego społeczeństwa.

Uczony angielski Morfill, wydał gramatykę polską... po angielsku. Jest to praca nadzwyczaj ciekawa ze względu, że obejmuje porównawczy wykład języka bułgarskiego i serbskiego.

Nowość! Czytaliśmy w tych dniach prospekt na gazetę kosmopolityczną, mającą wychodzić w pięciu językach w Ausgburgu. Życzymy szczęśliwego powodzenia!

Trzecie wydanie jakiej książki, jest u nas prawdziwą rzadkością. Doczekała go się „Hrabina Cosel“. powieść Kraszewskiego, która obecnie przejrzana i poprawiona przez autora, wydana została po raz trzeci w 1200 egzemplarzach.

Z Muzeum Narodowego Polskiego w Rapperswylu. P. Bukowski ze Stockholmu ofiarował do Muzeum starą szablę, na której ostrzu czytamy: „1598 Sigismundus III D. G. R. P. M. D. L.“ — „Vivant Poloni, qui libertatem amant“ (niech żyją Polacy kochający wolność), przesłał także kilkadziesiąt książek, druków i manuskryptów, odnoszących się do dziejów Polski, jak np. mowa miana przy wstępieniu na tron Jana Sobieskiego przez ówczesnego ambasadora francuskiego Tussani de Forbin (Paryż 1674), Opis m. Gdańska (1704), „Relation exact de l'election du Comte Leszczyński (Varsovie 1733), Discours du Cardinal de Rohan (1725) miany przy zaręczynach Maryi Leszczyńskiej z Ludwikiem XV. manuskrypt z XVII wieku p. t. „Wybieranie cła z Wronki i spis panów mieszczan“ dokonany w czasie napadu Szwedów za Jana Kazimierza 1656 r.

P. Wilkoszewski z Chicago przesłał 27 listów oryginalnych, pochodzących od znakomitych Amerykanów, wyrażają oni swoje współczucia dla sprawy polskiej z powodu 50-letniego jubileuszu powstania listopadowego.

Pani Twardzicka ofiarowała pamiątki po ks. kanoniku Steckim, wygnańcu na Sybir.

P. Kr. Ostrowski pałasz Jła Pelletie b. profesora szkoły artyleryjskiej za czasów Księstwa Warszawskiego. zegarek srebrny o dwóch kopertach jako pamiątkę z Syberyi po A. Gillerze.

P. B. Abramowicz artysta-malarz z Krakowa, w złoconych ramach własnej roboty, przedstawia on typ krakowianki a zasługuje na uwagę pod względem wykończenia i delikatności pęzla.

P. W. Eljasz artysta-malarz z Krakowa portret T. Kościuszki wykonany według oryginału, który był robiony na żądanie przyjaciół Kościuszki już w późnej jego starości, husarza polskiego konno, w obrazie tym są zachowane wszystkie szczegóły, jakie składały wojenny rynsztunek i strój tego żołnierza, stanowiącego w XVII i XVIII wieku czoło rycerstwa polskiego złożonego z najprzedniejszej szlachty, o których przy wzięciu Warszawy Karol Gustaw powiedział: „gdybym miał podobnych 10.000 to nie tylko Turka, alebym świat cały zhołdował“; p. Eljasz, by dokonać tego obrazu mającego także znaczenie archeologiczne, udał się umyślnie na zamek w Podhorcach, gdzie po dziś dzień znajdują się jeszcze całe zbroje husarskie. Trzeci obraz p. W. Eljasza ofiarowany Muzeum przedstawia Lisowczyka, żołnierza z oddziału polskich partyzantów, tak zwanego od swojego wodza Aleksandra Lisowskiego, malowniczy strój, jaki na nim widzimy, jest także wiernie wykonany według przechowanych w Dzikowie wojennych rynsztunków i kostiumów.

P. Mieczysław Darowski ofiarował kilkanaście książek i rękopismów jak np. „Krótka annotacya sejmów i publicznych dziejów od r. 1648 do 1733“. przez Francisza Pułaskiego (wydał syn jego Baltazary Lublin 1743) „Relacya Sewera Muratowicza od Zygmunta III, wysłanego do Persyi w r. 1602, ze starego rękopismu wybrana i podana do druku przez J. E. Minasowicza (Warszawa 1777). Z rękopismów jakie ofiarował p. Darowski ciekawsze są: „Urywek z własnoręcznego pamiętnika Józefa Wścieklicy“ który należał do wyprawy partyzanckiej pod wodzą Józefa Zaliwskiego a służył w oddziale Łubińskiego; podaje on tu nam opis napadu na miasteczko Józefów w Województwie Lubelskim; papiery po pułkowniku Józefie Zaliwskim i różne jego wiersze pisane własną ręką w więzieniu galicyjskiem. Pamiętnik organisty Audrusikiewicza, z ustnego podania spisany ołówkiem w więzieniuu przez Zyg. Kaczkowskiego. Podaje on tu wiadomości o powstaniu w 1846 w Chochołowie w Sandeckiem. Są to, można powiedzieć, jedyne materyały odnoszące się do tych czasów spisane własną ręką uczestników.

Panna Jadwiga C. ofiarowała posążek marmurowy przedstawiający Buddę, jest to oryginalny wyrób indyjski.

P. T. Lenartowicz wizerunek swojej płaskorzeźby przedstawiającej rozstrzelanie pułkownika Becchiego.

P. Paprzycki srebrny krzyż pięcioramienny z orłem polskim i Matką Boską.

X. A. dr. Krechowiecki powieść J. I. Kraszewskiego „Ciche wody“ (Wilno 1881).

P. A. Malczewski medal pozłacany z popiersiem St. Augusta.

P. Biechoński filozofią Fichtego (Tübinger 1802) i wizerunek W. Brodzkiego z autografem.

Panna Kamila O. krzyżyk z olszynki jako pamiątka po braciach Gejsztorach poległych w bitwie pod Birżami 1863 r.

P. Wł. Zawadzki wizerunki Leonarda Przybylskiego i Mieczysława Koryckiego.

P. Uranowicz dokument polski z r. 1772, jest to uwolnienie od służby porucznika Praczkowskiego wydane przez Jła Zamojskiego i kilka starych monet.

P. Bartkowski profesor z Nancy. kilkanaście starych dzieł z XVII wieku jak np. Templa. Petariusa, Griffeta i „Mémoires du Maréchal de Grammont (2 tomy 1716). które zawierają wiele ciekawych wskazówek polityki polskiej w wieku XVII a mianowicie losów kraju naszego za Jana Kazimierza dotyczących.

P. Giller „Rytmy narodowe“ p. T. Lenartowicza (Lwów 1881) i wizerunek Jła Chełmickiego pozostającego w służbie portugalskiej.

P. W. Brodzki wizerunki pomników wykonanych przez siebie.

Swoje własne dzieła łaskawie raczyli ofiarować i przesłali do Muzeum panowie: p. Zychliński z Poznania, p. Julian Kołaczkowski ze Lwowa, p. Pawłowicz ze Lwowa, p. Rzepecki z Poznania, p. Turczyński ze Lwowa, p. Twardowski Bolesław z Poznania, p. G. Kohn z Sambora, J. Chełmicki z Lisbony, p. Limanowski, p. Stumpf, p. Bahr i p. Mikowicz, swoje roczniki jako i sprawozdania przesłali Smitsonian Institution, Towarzystwo zaliczkowe ze Lwowa i Czytelnia katolicka ludowa.

Dział ekonomiczny.

Handel rosyjski. Donoszą z Petersburga do *Pol. Cor.* o wzroście ogromnym handlu w tym roku. Podług oficyalnych dat statystycznych, sam wywóz zboża, który roku zeszłego wynosił w styczniu 500.000 czetwerti, w styczniu 1882 roku, wzrósł do 2,000.000 czetwerti. Tak samo wywóz lnu i wszystkich innych produktów. Przywóz podwoił się lub potroił. Wiadomości o stanie zasiewów zimowych, są nader zadawalniające. Po wystawie w Moskwie oczekują nowego ożywienia przemysłu.

Wiedeń, 14 kwietnia.

Pszenica na wiosnę 12·25 — 12·25, na maj, czerwiec 12·25—12·30, na jesień 10·97 — 11·—,—Owies na wiosnę 8·07—8·10 Owies na jesień 6·92—6·97 Owies handlowy 8·15—8·25. Żyto węgierskie 9·——9·25, Żyto na wiosnę 8·40—8·50, Żyto na jesień 8·40—8·50. Kukurudza na maj, czerwiec 7·40—7·45, gotowa 7·85—7·90.

Spirytus 32·50—32·75.

Pszenica 13 kwietnia. Berlin 13·39, na sierp. paź. 11·22. Wrocław 12·97. Szczecin na maj 13·07 czerw. 12·91. Kolonia maj 12·93, na lip. 12·65. Hamburg maj 12·44, na lipiec, sierpień 11·97, Paryż 14·07, na maj 14·02, na 4 miesiące od maja 13·80.

Spirytus 13 kwietnia. Berlin 25·88, na maj 27·22, na czerwiec lipiec 27·68, na sierpień wrzesień 28·50, Wrocław 25·96, czerwiec 26·57. Szczecin 24·.1, na czerwiec, lipiec 26·55. — Hamburg (100 litr. na 100%) 22·17, na maj czerwiec 22·03, na lipiec sierpień 22·—, na sierpień wrzesień —·—.

Nafta 13 kwietnia. Wiedeń —·— Tryest 10·—, Hamburg 8·33, na kwiecień 8·33, na sierpień grudzień 9·15 Brema 7·10 mark. Antwerpia 17·25 fr. Nowy-York —, Filadelfia —.

Przegląd polityczny.

Kraków, 15 kwietnia.

Nowa denuncyacya! Po Wilnie przyszła kolej na Kijów. Jakiś zaciekły wróg polskości pisze do *Nowoje Wremia*“. Żywioł polski w Kijowie widocznie podnosi głowę na ulicach. w zebraniach, nie tylko polska mowa przemaga lecz często i narzuca się ruskim ludziom. Stosunki z Galicyą. Lwowem i Krakowem są bardzo częste, niemal stałe. Ztamtąd dolewają widocznie oliwy. Na kontrakty w lutym zjechało się tak wiele panów, jak nie zdarzyło się po 1863 r. Ci panowie widocznie ożyli, cieszą się widocznie nadziejami lub ich durzą obietnicami. Do namiestnika hr. Alfreda Potockiego, który był także w Kijowie, wszyscy chodzili z pokłonami prosząc o łaskę. Krąży pogłoska, iż panowie ci ułożyli między sobą zjazd. który w lecie ma się odbyć w Pradze. Niestety miejscowi rosyanie nie oceniają tych faktów należycie, a żydzi i większość chochłomanów idzie w służbę panów. Zupełnie tak samo jak w 1861 i 1862 roku“. Ileż tu bredni i złości w kilku wierszach.

Akta głośnej przed laty sprawy wywożenia wody zamiast spirytusu za granicę przez komory okręgu celnego Aleksandrowskiego w Królestwie Polskiem posłano do Petersburga, w celu ich rozpatrzenia w departamencie cłowym *Dzien. Warszawski* donosi, że departament postanowił dochodzić strat przez skarb poniesionych.

Do *Polit. Corresp.* piszą ze Lwowa, że zapowiedziane przez niektóre dzienniki uwolnienie redaktora Płoszczańskiego i kilku innych uwięzionych w znanym procesie o zbrodnię stanu — jest prostą bajką. „Prócz sześciu uwięzionych, którzy d. 11 i 12 bm. zostali uwolnieni, uchwała Izby radnej lwowskiego sądu karnego, rozciąga się jeszcze tylko na jednego akademika, o którego uwolnieniu rozstrzygać będzie wyższa instancya, w skutek rekursu prokuratora. Jak tylko sprawa ta będzie rozstrzygnięta — zostaną akta doręczone prokuratoryi, poczem nastąpi sformułowanie aktu oskarżenia. Będzie on ułożony w języku ruskim, polskim i niemieckim, jeden bowiem z obżałowanych, hofrat Dobrjański zeznaje w języku polskim. córka jego w niemieckim, inni zaś w ruskim. Jeżeli — jak ma być prawdopodobnem, przeciw aktowi oskarżenia nie ma być odwołania, może ostateczna rozprawa nastąpić z końcem maja.“

Najważniejszym wypadkiem dnia w sprawach austryackich, jest niewątpliwie pomyślny wynik osiągnięty przez ministra skarbu przy zaciągnięciu pożyczki 37 milionowej. Kurs po jakim pożyczkę tę objął Zakład kredytowy z Rothschildem jest bardzo dobry, wyższy od tego, jaki miała renta papierowa przy poprzednich emisyach. Ważną stroną tej sprawy jest też niewątpliwie, iż właśnie ta grupa finansowa, z którą teraźniejszy minister skarbu od początków swego urzędowania na najgorszej był stopie, która w samem założeniu banku krajów koronnych, upatrywała zamiar zrobienia jej skutecznej konkurencyi i usunięcia jej od stosunków z rządem — właśnie ta grupa najwyższą czyniąc ofertę, tem samem objawiła zaufanie do obecnego zarządu skarbowego. W obec tego daremne są spory o to, ile w tem zasługi ministra skarbu, ile szczęścia. Że p. Dunajewskiemu szczęście sprzyjało, że pokojowe doniesienia ostatnich dni, przyczyniły się znacznie do tego pomyślnego wyniku — to niewątpliwe. Ani też dziwić się można dziennikom opozycyjnym, że na te zewnętrzne okoliczności wyłączny kładąc nacisk, chcą tem samem usunąć od siebie wszelkie podejrzenie, jakoby w czemkolwiek uznać chciały zasługę ministra. Ale czego przyjąć trudno — to że jeden z tych organów wbrew powszechnej opinii, wbrew cyfrom, sili się udowodnić, iż p. Dunajewski wydając rentę papierową po złr. 92·12½ zrobił dla Austryi zły interes! Czy p. Depretis zrobił kiedy lepszy?

Zgodnie z tem, cośmy poprzednio pisali o rozpoczynającej się dzisiaj sesyi delegacyjnej, donosi korespondent praskiej *Politik* jako wiadomość zupełnie pewną, że gdyby w delegacyach była znowu poruszoną sprawa wcielenia do Austryi krajów zajętych — to rząd z całą stanowczością będzie bronił tego stanowiska, iż obecnie nie jest na czasie poruszać tę kwestyę, tak ściśle z międzynarodowemi stosunkami się wiążącą, ale należy pozostawić niezmiennym obecny stan rzeczy i czuwać nad tem, aby ze strony krajów zajętych interesa monarchii nie doznały uszczerbku.

Przy odbytych ostatnimi dniami wyborach do rady miejskiej w Lublanie, stronnictwo narodowe uzyskało większość — liczy bowiem 16 głosów w radzie, przecim 13 głosom niemieckim.

Nihiliści w Rosyi śmiało podnoszą głowę, ochłonąwszy z przestrachu po przedostatnich wieszaniach. Zaniepokojenie rządu jest ogromne. Ciągle nadchodzą nowe wiadomości o podkopach, wyrokach śmierci. We wsi Nowiszkach gminy Mysowskiej, odkryto u włościanina Sukonowa tajną drukarnię. Rząd ma nakazać obławę na wielkie rozmiary w celu wyłapania osób politycznie podejrzanych, w wielkim trójkącie między Petersburgiem, Moskwą i Kostromą. Obława ma być wykonaną przez osobną komisyę pod przewodnictwem generała żandarmeryi w asystencyi sześciu prokuratorów i 16 oficerów żandarmeryi. Komisya rozciągnie swą czynność na południową Rosyę aż do Odessy, poczem powtórnie rozpocznie oczyszczenie wzmiankowanego trójkąta. Tak donosi depesza z Petersburga zamieszczona w *Wiener Allg. Zeitung*.

W skutek wzmagania się nihilistycznych knowań, stanowisko Ignatiewa ma być zachwiane. Koła konserwatywne uważają Ignatiewa za niezdolnego do przywrócenia porządku i pragną powrotu żandarmskiego systematu Szuwałowa. Ignatiew objął kierunek tygodnika *Sielskij Wiestnik*, aby wpływać przez to na lud wiejski. Czy tym sposobem zapobieży się nihilizmowi wsiąkającemu w warstwy najniższe? — wątpić należy.

Ks. Łabanow-Rostowski ambasador rosyjski w Londynie, powołany został do Petersburga, jak donosi *Mornig Post.* Wyjazdowi temu przypisują ważne polityczne znaczenie. W berlińskich kołach urzędowych również krążą pogłoski o wezwaniu Łabanowa i Loris-Melikowa do Petersburga. Odwołanie Persianiego ajenta dyplomatycznego w Bukareszcie, uważają za dalszy objaw pokojowy. Według informacyi *National Zeitung* w zarządzie ministerstwa spraw wewnętrznych ważne mają nastąpić zmiany.

Rozporządzenie wzbraniające żydom utrzymywania aptek w Petersburgu jest przedmiotem dyskusyi dziennikarskiej. Prawdziwą niespodziankę sprawiły *Moskowskije Wiedomosti*, które także

zabrały głos w tej sprawie. Organ Katkowa był wielkim nieprzyjacielem żydów i raptem bierze żydów w obronę. „Wyznajemy, mówi ten dziennik, że wcale nie rozumiemy, na jakiej drodze rozumowania można było dojść do takiej konkluzyi. Ustawa, która dozwala żydom - farmaceutom mieszkać w całem carstwie może być tylko tłómaczoną stanowczo na korzyść tychże żydów; mieści ona w sobie *implicite* upoważnienie do oddawania się zawodowi aptekarskiemu, dzięki któremu dano im przywilej mieszkania w obrębie całego państwa. Inne tłomaczenie jest niemożliwe. Jakoż ustawa d. 19 stycznia 1879 obdarza żydów farmaceutów tym przywilejem nie dlatego, że są żydami, ale pomimo że są żydami, a przeto że są farmaceutami. Skoro zaś tak jest, czyż podobna utrzymywać, że żydzi farmaceuci mogą korzystać z udzielonego im przywileju i mieszkać wszędzie pod tym jedynie warunkiem, aby się zajmowali wszystkiem, z wyjątkiem własnej profesyi, która według prawa stanowi rękojmię ich pożytku. W każdym razie byłoby nierównie logiczniej i humanitarniej zupełnie znieść ulgę udzieloną żydom-farmaceutom, niż obdarzywszy jedną ręką prawem obywatelstwa, drugą pozbawiać ich tego, co stanowi przyczynę takiego postępowania, i w czem cała jego istota zawiera się." Wystąpienie to *Mosk. Wied.* dało powód *Heroldowi* petersburskiemu i dziennikom zagranicznym do oświadczenia, że Katkow przez napisanie powyższego artykułu opuścił obóz słowianofilski. „Opierając się na znajomości charakteru Katkowa, mówi *Herold*, nie wątpimy na chwilę, że po tym pierwszym wypuści on jeszcze cały szereg artykułów w których jeszcze wyraźniej zaznaczy nowy zwrot w swoich poglądach." *Nowoje Wremia* powiada z goryczą, że Katkow rozumie jak *Golos*, ale się nie gniewa, bo Suworyn tylko miota się na niższych i bezsilnych, a boi się wyższych. Naszem zdaniem nie należy przeceniać katkowskiej quasi obrony żydów. *Novosti* donoszą, iż ministerstwo spraw wewnętrznych ma zakazać żydom utrzymywania w Petersburgu i Moskwie kas pożyczkowych i zakładów, zajmujących się sprzedażą i kupnem kosztowności.

Dnia 2 kwietnia, jak wiadomo, papież przyjmował na audyencyi W. ks. Włodzimierza. Według wiadomości nadesłanych z Petersburga do *Germanii*, w kołach dworskich opowiadają, iż W. książę miał wytłuszczyć na tej audyencyi zapatrywania cara na ugodę kościelno-polityczną w ziemiach polskich, a mianowicie oświadczyć, iż Rosya uznaje konieczność znacznych ustępstw w sprawach kościelnych. Nakazuje to interes państwa w obec tutejszego rozrastania się destrukcyjnych i anarchicznych żywiołów, dla których wszystkie wyznania dostarczają materyału. Z tego powodu należy w Król. Polskiem przedsięwziąć szereg środków państwowo-politycznych, które z pewnością przez papieża mile będą widziane. W. książę miał zapewnić papieża o daleko idących ustępstwach rządu rosyjskiego w interesie kościoła katolickiego i serdecznie winszować porozumienie się z Niemcami. Czy to wszystko prawda? Bardzo wątpimy.

Zwołanie parlamentu niemieckiego, oznaczone już dawniej na dzień 27 kwietnia, ma być według ostatnich telegramów z Berlina, odłożone na później, gdyż Rada związkowa prawdopodobnie nie załatwi do tego czasu wszystkich przedłożeń. Nic także jeszcze nie postanowiono, w jaki sposób ma nastąpić otwarcie tej nadzwyczajnej sesyi parlamentarnej, zdaje się tylko, że cesarz osobiście nie otworzy parlamentu, gdyż wyjeżdża na kuracyę do Wiesbadenu. Czas tej podróży nie jest dotychczas bliżej oznaczony. Również nie pewnem jest, czy kanclerz uda się na posiedzenia Rady związkowej, lubo według ostatnich wiadomości nadesłanych z Friedrichsruhe, w stanie zdrowia kanclerza zaszła bardzo dobra zmiana.

Z dobrze poinformowanej strony zaprzeczają stanowczo pogłoscę, jakoby projekt ustawy dotyczącej dwuletniego peryodu budżetu a czteroletniego dla władzy prawodawczej na nowo miał być wniesiony.

Co do pogłosek o mniemanem przejściu króla wirtembergskiego na katolicyzm, dzienniki południowo - niemieckie czynią uwagę, że król ten w obozie gorliwych protestantów dawno już uchodził za skrytego wyznawcę religii katolickiej, ponieważ jednak jest bezdzietnym, zmiana religii pod względem kościelno-politycznym, pozostałaby bez żadnego znaczenia. Następca tronu, książę Wilhelm, jest wyznania ewangielickiego, jedyny syn jego, Ulrich, umarł w młodym bardzo wieku. Jeżeli zatem książę Wilhelm nie pozostawi już męskiego potomstwa, to dziedzictwo tronu wirtembergskiego przejdzie na katolicką linię księcia Filipa, mianowicie na syna jego Albrechta, urodzonego w roku 1865 z córki arcyksięcia Albrechta (austryackiego). W każdym jednak razie, przyjęcie wiary katolickiej przez króla Karola i małżonkę jego królowę Olgę, wyznania grecko-prawosławnego, uważanem będzie za sprawę całkiem prywatną.

Zwolennikami przymierza szwedzko-niemieckiego są konserwatyści szwedzcy. Organ tego stronnictwa *Dagblad* doniósł, że między Niemcami a Szwecyą istnieje nie tylko porozumienie na wypadek wojny z Rosyą, ale formalne przymierze zaczepno-odporne, mające na celu odzyskanie Finlandyi dla Szwecyi. Różowych tych zapatrywań nie dzielą w zupełności koła liberalne. Główny organ partyi liberalnej *Dagens Nyheter* pisze w tym względzie: „Jeżeli na szwedzkich uniwersytetach przechowują się jeszcze wspomnienia dawnych bohaterskich czasów, to życzeniem jest większej części narodu pozostać i nadal w zgodzie ze wszystkiemi sąsiedniemi mocarstwami, co jednak nie wyklucza, aby ta dojrzalsza politycznie część narodu nie była gotową do wszelkich ofiar i poświęceń w razie prawdziwego niebezpieczeństwa kraju. Przymierze z Niemcami zawikłać nas może bardzo łatwo bez żadnej potrzeby i powodu w wojnę z Rosyą, albo też naruszyć naszo przyjazne stosunki z innemi państwami. Spodziewać się tedy możemy wyraźnego oświadczenia ze strony rządu naszego, że związek podobny w następstwach bardzo zgubny, nie istnieje wcale".

Na pociechę tym, ktorzy się skarżą na hiperprodukcyę ludzi technicznie wykształconych u nas bez zajęcia, niech służy obrazek z Niemiec. W Sejmie badeńskim wzkazał p. Grashof, że liczba słuchaczy akademii technicznych w Niemczech stan się zmniejsza. Wynosiła ona w zimowem półroczu 1877—78 6.433 i spadła tej zimy na 3.900 czyli o 60 procent. To się tłomaczy przygnębieniem przemysłu, i rzeczywistym zbytkiem ukończonych techników. Podług statystyki przemysłowej daje się obliczyć potrzeba roczna techników na 660. Na wyprodukowanie takiej liczby ukończonych, potrzeba 2300 uczni. Więc nawet dzisiejszy spadek frekwencyi szkół technicznych, jeszcze o całych 900 przenosi potrzebę rzeczywistą. P. Grashof przemawia za redukcyą niemieckich akademij technicznych do liczby sześciu; w zamian chciałby powiększenia średnich szkół przemysłowych.

Francuski budżet ministerstwa wojny na rok 1883 wynosi 587.053.799 franków, czyli o przeszło 15 milionów więcej jak dotychczas przyzwolone kredyty. W r. 1883 armia francuska będzie mieć 499.961 ludzi i 129.000 koni, i będzie silniejszą o 1584 ludzi i 2985 koni, jak w r. 1882, co wymaga półczwarta miliona dodatkowego kredytu. Nadzwyczajny kredyt wojenny na r. 1883 wynosi 81 i pół miliona, ale minister wojny oświadcza, że tej sumy nie trzeba uważać za zamkniętą.

Budowle obronne postępują we Francyi na wszystkich punktach, obejmują uzbrojenia wybrzeży i granic lądowych. Minister wojny rozwija wielką czynność. Przyspasabianie młodzieży do służby wojskowej, zacząwszy cd szkoły ludowej po akademię, postępuje. Pułkownik Riou, komendant wojskowy pałacu Bourbon, odbywa po kraju wizytacye liceów i szkół normalnych, dla zbadania postępów w przyspasabianiu obrony krajowej. Odbywają się mustry studentów i ćwiczenia w strzelaniu.

Minister oświaty domagać się będzie z otwarciem sesyi zawotowania 60.000 franków na 40 stypendyów dla młodych ludzi kształcących się na nauczycieli gimnazyalnych. Budżet na r. 1882 obejmuje już sumę 150.000 fr. na sto podobnych stypendyów. Wszystko to jednak mało, jeśli się zważy, że przyjęto zasadę, ażeby jedna klasa najwięcej 30 uczniów obejmowała.

Tymczasem opozycya klerykalna przeciw ustawie szkolnej organizuje się, propaganda popiera się wszelkiemi środkami, składki się sypią na umożliwienie ubogim wytrwania w opozycyi, na płacenie za nich grzywien i na odszkodowanie tych, którzyby w swej opozycyi doszli aż do kozy.

Są pogłoski o zamierzonem ustąpieniu vice-króla Irladyi lorda Cowper. Z kół rządowych coraz częściej rozchodzą się głosy, że system dzisiejszy niedostateczny, że dalsze kroki w Irlandyi lub zupełna zmiana systemu stają się niezbędnemi. Organ Gladstona *Daily News* mówi o konieczności zupełnej i radykalnej rewizyi i zmiany całego irlandzkiego systemu administracyjnego. Dotychczasowa organizacya pochodzi z czasów, kiedy w Irlandyi rządzić trzeba było, jak w kraju zdobytym. Rządy z zamku (w Dublinie koncentrują się wszystkie władze, oraz siedziba vice-króla w *the Castel)*, centralizacya w Dublinie, biurokracya kastowa i patrząca na wszystko okiem oficyalnym i w duchu angielskich zdobywców, wreszcie lokalna administracya i sądownictwo w rękach jednego stanu wielkich właścicieli, to są słabe strony rządów w Irlandyi. Vice-król czy sekretarz stanu dla Irlandyi, nie mogą się wyzwolić od swego „otoczenia", widzieć muszą wszystko przez oczy tych pośredników biurokratyczno-szlacheckich. Naczelna administracya nigdzie nie styka się bezpośrednio z ludem irlandzkim, jego naturą i potrzebami.

Zdaje się, że wniosek Smith'a dążący do ułatwiania w nabywaniu ziemi przez dzierżawców i wytwarzania wolnych właścicieli zagrodowych, wysunie się na czoło programu rządowego. Z tem się wiąże kwestya, czy nie należy ażeby państwo przyczyniło się do spłacania zaległych czynszów dzierzawnych niewypłacalnych dzierzawców.— Jedna część ligistów, pod wodzą uwięzionego suchotnika John Dillon, zwolennika walki na noże, kokietuje obecnie z konserwatystami. Dillon i Biggar dążą do sojuszu z torysami. Jest to licytacya, kto da więcej.

TELEGRAMY „REFORMY".

(Prywatne)

Lwów, 15 kwietnia. Ministerstwo rolnictwa zakupiło dla stadnin rządowych w Drohowyżu ogiera Lycophron za 1500 złr., dalej z berlińskiego Tatterstall anglika Talismana za 1000 złr. i wreszcie ogiera Hugo Telepy za 1720 złr.

Lwów, 15 kwietnia. Arcyksiążę Albrecht ofiarował dla miasta Żmigrodu 300 złr.

Wiedeń, 15 kwietnia. *W. Allg. Ztg.* z powodu zebrania delegacyj wspólnych, od których rząd domaga się kredytu 23 milionów i uzyska go, przemawia za uregulowaniem bośniackich stosunków agraryjnych za pomocą wykupu gruntów jaki się niegdyś odbył w Austryi. *N. W. Tagblatt* wnosi, ażeby utworzono korkus ochotników do stałego obsadzenia Bośnii i Hercegowiny.

Wiedeń, 15 kwietnia. Cesarz przyjmował wczoraj w dłuższej audyencyi bar. Krausa, namiestnika Czech.

Wiedeń, 15 kwietnia. Tow. kolei północnej Ferdynanda zapłaci 162½ złr. dywidendy za całą akcyę, o 10 złr. więcej niż w roku zeszłym.

Wiedeń, 15 kwietnia. Odkrycie istoty grużlicy (tuberkulozy) przez Kocha wywarło ogromne wrażenie w świecie lekarskim. Według tego uczonego grużełki są pasożytnemi bakteryami (prątkami). Odkrył on je niewątpliwie. Bakterye dostają się do płuc z powietrzem wdychanem i z pyłem atmosferycznem. Grużlica jest więc chorobą zakaźną. W sluzie wykrztuszanym przez osoby cierpiące na choroby płucne Koch wykrył bakterye. Zakażenie następuje częstokroć za pośrednictwem zwierżąt domowych.

Wiedeń, 15 kwietnia. W kołach dobrze poinformowanych obawiają się, że Giers nie zdoła przełamać wpływu Ignatiewa w duchu wojowniczym.

Wiedeń, 15 kwietnia. Bar. Koenigswarter, wiernokonstytucyjny członek Izby panów, wystąpił z rady nadzorczej Zakładu kredytowego dla handlu i przemysłu.

Praga, 15 kwietnia. Rada miejska uchwaliła żądać, ażeby prawo wyborcze do Rady m. rozciągnąć także i na opłacających 5 złr. podatku

Kataro, 15 kwietnia. Kilku mahometańskich naczelników powstańczych oświadczyło gotowość poddania się.

Berlin, 15 kwietnia. Poznańskie dzienniki donoszą, że car przybędzie w sierpniu na przegląd wojsk do Warszawy, gdzie oczekują także pruskich i austryackich książąt krwi.

Berlin, 15 kwietnia. *Kreuz Zeitung* donosi: Według pogłosek obiegających w Petersburgu, rząd rosyjski wysyła pewną wysoką osobistość do Berlina i Wiednia z misyą złożenia kategorycznych oświadczeń o pokojowej polityce Rosyi.

Paryż, 15 kwietnia. Ukonstytuowanie nowego towarzystwa kolei serbskich nastąpi w Paryżu d. 20 b. m.

Paryż, 15 kwietnia. Kursa rent i innych walorów spadają z obawy przed nowemi zajściami w interesach giełdowych, ponieważ już prawie nie ulega wątpliwości, że sąd skaże kulisę za przejęcie nowych akcyj Union generale.

Rzym, 15 kwietnia. Oczekują tu saskiego króla z małżonką, który zarówno jak król wirtemberski ma papieża odwiedzić.

Petersburg, 15 kwietnia. W mieście Moskwie krąży pogłoska, że uwięziono tam 84 robotników, którzy byli zatrudnieni przy naprawie Uspieńskiego soboru przeznaczonego na koronacye cara.

Petersburg, 15 kwietnia. Osoba wysoko położona, posiadająca zaufanie cara, ma wkrótce przybyć na dwór berliński i wiedeński z kategorycznemi zapewnieniami co do pokojowego kierunku polityki rosyjskiej.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 15 kwietnia. Przedłożenie rządowe wniesione dziś w delegacyach wspólnych, żąda nadzwyczajnego kredytu 23.733000 złr. W motywowaniu powiedziano: Gdy w połowie lutego ruch w Hercegowinie i południowej Dalmacyi wzmógł się i rozszerzył, i zagroził nawet, że obejmie północną Bośnię — konieczne się okazały znaczne środki zaradcze. Dotychczasowa akcya wojskowa wydała najlepszy wynik, tak że w ogóle można powstanie uważać jako stłumione, siłę jego fizyczną i moralną jako złamaną. Powstanie przybrało obecnie cechę bandytyzmu. Celem skutecznego zwalczenia go, utrwalenia osiągniętych skutków, ochrony spokojnych mieszkańców, przywrócenia zawsze jeszcze zakłóconego spokoju, i umożliwienia trwałego skonsolidowania stosunków — niezbędnem jest pozostawienie w najbliższej przyszłości oddziałów wojsk tam stojących w nieuszczuplonej sile.

Prócz tego trzeba starać się o bezpieczne umieszczenie wojska, połączenie pojedyńczych miejscowości, eskortowanie wojennych transportów, ubezpieczenie istniejących linij komunikacyjnych, budowę dobrych dróg i wykonanie fortyfikacyj, o których już w poprzednich przedłożeniach była mowa.

Potrzebną na ten cel kwotę obliczono do końca października — przypuszczając, że jeszcze przed jesienią przynajmniej częściowa redukcya wojska będzie możliwą. Na powyżej podaną cyfrę wydatków składa się: 3.003.459 złr. żołdu — 10·379.251 złr. na prowiant — 44.922 złr. na zakupno koni — 147.700 złr. na broń — 34.466 na pociągi — 5.948.000 złr. na budownictwo — 1.771.074 na służbę sanitarną, a 1.448.981 złr. na ogólne wydatki.

Wiedeń, 15 kwietnia. Posiedzenie austryackiej delegacyi otworzył Schmerling przemową, w której stwierdził, że wypowiedziana poprzednio nadzieja rychłej pacyfikacyi sprawdza się. Mamy to uspokojenie, że w ogóle powstanie, można jako stłumione uważać. Zawdzięczamy to oględnemu kierownictwu wodzów, odwadze walecznych wojsk, które i teraz świetne złożyły dowody wszelkich cnót żołnierskich (żywe oklaski). Pomiędzy oddziałami wojsk, wysłanemi tam z wszelkich części państwa, panowało najszlachetniejsze koleżeństwo broni. Nawet i dalmatyński pułk brał udział w akcyi — a i ci waleczni żołnierze udowodnili, że nie znają braci tam, gdzie chodzi o zwalczenie zbrodni stanu.

Po pacyfikacyi staje przed rządem zadanie poczynienia wszelkich zarządzeń, ażeby się podobne wypadki powtórzyć nie mogły. W tych krajach konieczną jest do pewnego stopnia surowość, dla tego zaprowadzenie tam konstytucyjnych urządzeń teraz nastąpić nie może. Z drugiej strony kraje te mają pewne sprawiedliwe żądania, które rząd winien spełnić. Tak więc spodziewa on się, iż uda się po pewnym czasie zaprowadzić tam uporządkowane stosunki i przygotować chwilę, w której kraje te — jak to pewno kiedyś nastąpi — będą mogły być wcielone do państwa. Delegacya poprze wszelkie zmierzające do do tego usiłowania. (Żywe oklaski.)

Przedłożenie rządowe w sprawie kredytu nadzwyczajnego przekazano komisyi budżetowej, która je oddała referentowi Russowi z wezwaniem ile możności szybkiego zdania sprawy.

Paryż, 15 kwietnia. Jaurès i Noailles odjeżdżają jutro na swoje posady. Tymczasowy delegowany niemiecki do Tunisu, Nachtigal, miał dziś rozmowę z Freycinetem. Odjeżdża on jutro do Tunisu. Generał Lambert powraca dziś z Tunisu.

Rzym, 15 kwietnia. Agencya Stefani w depeszy z Kairu z d. 14 kwietnia potwierdza wiadomość, że ministerstwo egipskie postanowiło co do zatoki Assab poddać się orzeczeniu Porty. To postanowienie rządu uważają jako skutek angielsko-włoskiego porozumienia, i stanowczego wystąpienia rządu włoskiego.

Rzym, 15 kwietnia. Król nadał królowi Wirtemberskiemu wielką wstęgę orderu Anuncyaty.

Londyn, 15 kwietnia. *Times* donosi z Aleksandryi o wzmagającem się niezadowoleniu ludności i niesubordynacyi w armii. W Damiecie wojsko uwolniło oficera z aresztu.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń dnia 15 kwietnia 1882.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Renta papierowa austr.	76·80	76·65
„ srebrna „	77·05	77·20
„ złota „	94·70	94·70
5% Austr. Renta pap. nowa	93·25	93·20
4% Węg. „ „	89·70	89·50
6% „ „ złota	119·75	119·70
Losy z r. 1860	130·25	129·50
„ „ 1864	171·75	171·50
„ premiowe węg.	117·—	118·—
Londyn	120·15	120·15
Napoleondor	9·52	9·52½
Marka	58·75	58·75
Dukat	5·63	5·63
Ruble papierowe	121·50	121·25
Lombardy	147·—	145·—
Akcye Banku Austr.-węg.	822·—	821·—
„ kredytowe	339·20	336·50
„ Karola Ludwika	314·—	313·—
„ Lwowsko-Czerniow.	173·—	173·—
„ Węg.-półn.-wschodnie	165·—	164·50
„ Koszycko-Bogum.	146·75	147·—
„ Północno zachodnie	209·50	209·50
„ Anglo Banku	130·50	129·75
5% Obligacye Indemn. gal.	99·50	99·50
6% Listy hipoteczne	102·—	102·—
Akcye Siedmiogrodzkie	165·50	165·—
Berlin dnia 15 kwietnia 1882.		
Wiedeń	170·20	170·25
Banknoty	170·40	170·40
Warszawa	206·70	206·80
Rubie	207·10	207·15
5% Listy zast. król. polsk.	63·90	63·70
4% „ likwidacyjne	55·50	55·30
Akcye Karola Ludwika	133·50	133·50
„ kredytowe	579·50	571·50

Usposobienie giełdy lepsze.

Wydawca: ***Dr. Adam Asnyk.***

Odpowiedzialny Redaktor:

Dr. Tadeusz Rutowski.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz, 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15. w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Pociągi na kolejach żelaznych.

Na kolei galicyjskiej podane są godziny według zegaru peszteńskiego (różnica od krakowskiego o 4 minuty); zaś na kolei Ces. Ferdynanda według zegaru pragskiego (o 12 minut później od krakowskiego),

Odchodzą z Krakowa:

Do Lwowa: *osobowy: pospieszny: wieczorny*
Kraków odjazd: 10.42 rano 9.12 wieczór 10.42 wiecz
Lwów przyjazd: 9.7 wiecz. 5.20 rano 11 rano

Do Tarnowa *lokalny.*
Kraków odjazd 6.17 rano
Tarnów przyjazd 9.14. „

Do Wieliczki: *Kraków* odjazd: 11.5 w połud.
Wieliczka przyjazd: 11.44 po poł.

Do Wiedn: *osob. pospieszny mięszany osobowy*
Kraków: odj. 5.40 r. 6.55 rano 9.20 r. 5.30 w. 3 pop.
Wiedeń: przyj. 7.15 w. 4.19 pop. 4.5 ran. i 12.5 po. 5.10

Do Prus: O godzinie 5.40 rano osobowy,
„ 6.55 „ pospieszny.
Wrocław przyjazd o godz. 3 po południu
Berlin „ „ 10 wieczór.

Kursa miejscowe i giełdowe.

Kursa rozumieją się bez wartości bieżącego kuponu, który się dolicza.

%	Kraków, dnia 15/4.	płacą	żądają
	Ruble papierowe ros. za 100 rubli	121 25	122 —
	Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 50	58 80
	Kupony srebrne	99 50	— —
	Dukat nowy ważny	5 60	5 64
	20-to Frankówka złota	9 50	9 54
6%	Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	— —	— —
	Obligacye Indemnizac. galic. „ 100 zł.	99 —	100 —
5	Listy zast. Tow. kr. ziem.	100 15	100 50
4	„ „ „ „ „	93 —	94 —
6	„ „ Banku Hipoteczn.	101 75	102 25
5	„ „ „ „ z premią 10%	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat	99 25	100 —
6	„ dłużne g. zakł. włościańsk.	— —	— —
5	„ „ „ „	— —	— —
5½	„ zastawne g. Z. Kr. w Krakowie 36 letnie	— —	— —
6	„ „ „ „ „ „ 36 „	101 50	102 —
6	„ „ „ „ „ „ 18 „	— —	— —
7	„ dłużne g. Z. Kr. „ 20 „	— —	— —
5	Listy zastawne Król. Pol. za rubli 100	99 —	99 50
4	„ likwidacyjne „ „ „ 100	86 —	86 50
	Lwów, dnia 14/4.		
—	Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	311 —	— —
5%	Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 25	100 70
4	„ „ „ „ „ „ „ 100	92 50	93 75
6	„ „ Banku hipotecznego gal. „ „ 100	101 85	102 40
5	„ „ „ „ z 10% premia „ „ 100	101 25	102 —
5	„ „ „ „ zwrotne za 40 lat „ 100	99 25	100 —
6	„ „ Banku włościan. „ „ 100	— —	— —
	Obligacye indemn. gal.	99 45	100 —
	Wiedeń, dnia 14/4.		
	OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4 1/5	Renta austr. papierowa za złr. 100	76 65	76 80
4 1/5	„ „ srebrna „ „ 100	77 20	77 35
4	„ „ złota „ „ 100	94 70	94 90
5	„ „ pap. nowa „ „ 100	98 10	98 85

%		płacą	żądają
4	Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	119 60	119 90
5	„ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	129 50	129 75
5	„ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	132 75	133 50
—	„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 50	172 —
—	„ „ 1864 bez % połówki „ „ 100	169 —	170 50
—	Como Renten-Schein na 42 lirów za sztukę 1	35 —	— —
5	Listy zastawne Domenów austryjackich po 120 złr. = 300 franków za sztukę 1	145 50	146 —
	OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6	Renta złota węgierska za złr. 100	119 75	119 90
4	„ „ „ „ „ 100	89 50	89 65
5	„ pap. „ „ „ 100	88 10	88 25
5	Oblig. węg. Ostbahn z r. 1876 w złocie „ „ 100	— —	— —
—	Pożyczka premiowa węg. po 100 złr. „ „ 100	— —	— —
—	„ „ po 50 złr. „ „ 100	— —	— —
4	Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	111 25	111 75
	OBLIGI INDEMNIZACYJNE.		
5%	Obligacye indem. Bukowińskie za złr. 100	97 50	98 50
5	Obligacye indemizac. Galicyj. „ „ 100	99 40	100 —
5	„ „ Siedmiogrodzkie „ „ 100	97 25	98 25
5	„ „ Węgierskie „ „ 100	99 —	99 50
	RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5	Losy Donau Regulir. z roku 1870 za sztukę 1	114 50	115 —
5	„ „ „ „ 1878 „ „ 1	103 75	104 25
—	„ Wiedeń. komun. „ 1874 z pr. „ „ 1	— —	— —
3	„ Serbskie po 100 franków „ „ 1	38 —	38 50
0	„ Tureckie po 400 „ „ „ 1	26 25	26 75
	LISTY ZASTAWNE.		
4½	Listy Boden Credit allg. oest. złote za złr. 100	119 —	119 50
3	„ „ „ „ z premią „ „ 100	100 —	100 50
6	„ Banku hipotecz. gal. „ „ 100	102 —	102 50
5	„ „ „ z 10% prem. „ „ 100	101 50	102 50
5	„ „ „ „ „ „ 100	99 75	100 —
5	„ zast. zakł. kr. z. w Krak. 18-letn. „ „ 100	— —	104 50
7	„ „ „ „ „ 20-letn. „ „ 100	— —	106 —
6	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	101 50	102 50
5½	„ „ „ „ „ 36-letn. „ „ 100	— —	— —
4	„ „ gal. tow. kred. ziem. „ „ 100	93 —	94 —
5	„ „ „ „ „ „ „ 100	100 —	100 50

%		płacą	żądają
6	„ „ rustykalne „ „ 100	100 —	100 50
6	„ „ „ 15-letnie „ „ 100	— —	— —
5	„ „ „ 20-letnie „ „ 100	94 50	95 50
5	„ „ Banku austr.-węg. „ „ 100	100 80	101 —
4½	„ „ „ „ „ „ 100	100 80	101 10
4	„ „ „ „ „ „ 100	94 35	94 50
	OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5	Albrechta na 300 złr. za złr. 100	94 35	94 60
5	Ferdynanda północn. na 300 złr. „ „ 100	105 —	— —
4½	Kar. Lud. Em. z r. 1881 na 300 złr. „ „ 100	100 50	101 —
5	Koszyc.-Bogumińskiej na 200 złr. „ „ 100	97 30	97 60
5	Lwowsk.-Czern. z r. 1865 na 300 złr. „ „ 100	93 40	93 80
5	„ „ z r. 1872 na 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5	Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	99 80	100 10
5	Siedmiogrodzkiej na 200 złr. „ „ 100	91 80	92 20
3	Lombardy (Südbahn) na 500 fr. za sztukę 1	132 50	133 —
5	Przemysko-Łupk. I. Em. na 200 złr. „ „ 100	92 80	93 30
5	Nordosty na 300 złr. za złr. 100	91 60	91 90
	LOSY.		
—	Kredyt. dla hand. i przem. na 100 złr. za sztukę	179 50	180 —
—	Klary na 40 złr. m. k. „ „	41 25	41 75
—	Towarz. żeglugi Dunaju na 100 złr. „ „	109 —	— —
—	Insbruck na 20 złr. w. a. „ „	22 —	23 —
—	Keglewich na 10 złr. m. k. „ „	19 —	19 75
—	Krakowskie na 20 złr. w. a. „ „	19 —	19 50
—	Lublańskie na 20 złr. w. a. „ „	23 50	24 —
—	Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „ „	41 —	41 50
—	Palfy na 40 złr. m. k. „ „	37 75	38 25
—	Rudolfa na 10 złr. w. a. „ „	20 —	22 —
—	Salm na 40 złr. m. k. „ „	51 50	52 —
—	Salcburgskie na 20 złr. w. a. za sztukę	23 25	23 75
—	St. Genois na 40 złr. m. k. „ „	45 50	45 80
—	Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „ „	23 —	24 —
4½	Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „ „	127 —	128 —
4	„ na 50 złr. w. a. „ „	63 —	64 50
—	Waldstein na 20 złr. m. k. „ „	29 50	30 —
—	Windischgraetz na 20 złr. m. k. „ „	38 25	39 —
	AKCYE BANKOWE.		
5	Anglobank na 120 złr.	129 75	130 —
5	Bankverein Wiener na 100 złr.	118 25	118 50

%		płacą	żądają
5	Bodencredit allgem. oest. na 80 złr.	249 —	250 —
5	Kredytowe dla handlu i przem. na 160 złr.	336 30	336 50
5	Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	328 25	328 75
5	Hipoteczne galic. na 200 złr.	— —	— —
5	Bodencredit „ na 200 złr.	— —	— —
5	Länderbank na 100 złr.	— —	— —
5	Austro-węgiersk. na 600 złr.	821 —	823 —
5	Unionbank na 100 złr.	124 25	124 50
	AKCYE KOLEJOWE.		
bez %	Albrechta na 200 złr.	84 —	88 —
5	Alföld Fiume na 200 „	170 50	171 50
5	Ferdynanda Nordbahn n. 1050 „	2580 —	2590 —
5	Franciszka Józefa na 200 „	195 —	195 20
5	Karola Ludwika na 210 „	312 75	313 25
4	Koszycko-Bogumińsk. na 200 „	146 25	146 75
5	Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200 „	172 75	173 25
bez %	Morawsko-szlązkie centr.	25 25	25 75
bez %	Prag Duxer	62 50	63 —
5	Rudolfa na 200 złr.	169 —	169 50
5	Siedmiogrodzkie na 200 „	165 75	166 50
5	Staatseisenbahn państwowa na 200 „	326 25	326 75
5	Lombardy (Südbahn) na 200 „	145 —	145 50
5	Ungar. Gal. I. Przemyśl.-Łupk. na 200 „	161 25	161 50
5	Nordosty na 200 „	164 50	165 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełno ważne za sztukę	5 64	5 66
	20-to Frankówki „ „	9 52	9 53
	20-to Markówka „ „	11 72	11 76
	Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 79	9 81
	Funty szterlingi „ „	12 —	12 05
	Tureckie liry złote „ „	10 82	10 84
	Banknoty włoskie „ „	46 15	46 25
	Ruble papierowe „ „	121 —	121 50
	Warszawa, dnia 14/4.		
5%	Listy zast. nowe r. 1869	99 30	99 70
	Kupony	— —	1 55
4	Listy likwidacyjne za rs. 100	86 25	86 45
	Kupony	— —	1 47
5	„ „ miasta Warszawy Ia Em.	— —	93 50
	„ „ „ „ IIa „	— —	92 25
	„ „ „ „ IIIa „	91 15	91 30

PODZIĘKOWANIE
Wmu P. Drowi DURZE
w Krzeszowicach,

którego niezrównanej zdolności i troskliwości przez szczęśliwe wyleczenie mej żony z nader ciężkiej, bo *piersiowej choroby* jedynie zawdzięczam ocalenie już zwątpionego życia — wynurzam Ci szlachetny i zacny Mężu niniejszem wraz z dziećmi małoletniemi serdeczne „Bóg zapłać.“

Tenczynek d. 15 Kwietnia 1882.

147 **Julian Zdanowicz.**

FORTEPIANÓW **SKŁAD** w Krakowie, przy placu Szczepańskim poleca Sz. Publiczności — pod najprzystępniejszemi warunkami i kilkoletnią gwarancją — świeżo nadeszłe Fortepiana.

W biurze moim są zdolne **nauczycielki i bony polki i niemki** do umieszczenia.

244-1-3 **Bronisława Gabryelska.**

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
„Helenenthal“
PENSYA SACHERA.
Baden pod Wiedniem.

245 LEKARZ KIERUJĄCY: 1-20
Dr. PODZAHRADSKY

były pierwszy lekarz pomocniczy profesora Winternitza w Kaltenleutgeben.

Szwedzka gimnastyka lecznicza, mięsienie (Message) **Elektryczność, Leczenie dyetetyczne,** (Leczenie winogronowe) **Wziewanie.**

Urocze położenie w dolinie Helenenthal, w odległości 15 minut drogi od Baden. Komfort możliwy, przy umiarkowanych cenach.

Otwarcie zakładu 15 Maja

Prospekta na żądanie bezpłatnie i franco.

Aleksander Olkuszewski
lakiernik
w Krakowie, na Smoleńsku pod Nr. 9, w domu Wgo P. Pietrowskiego
przyjmuje wszelkie
Roboty Lakiernicze
dotyczące powozów, drzwi, okien i innych rzeczy, które wykonywa starannie, po cenach jak najumiarkowańszych. Przyjmuje również powozy do przechowania w wozowni.

Polecając się łaskawym względom Sz. P. T. Obywateli miejscowych i zamiejscowych, kreślę się z szacunkiem

243-1-3 **Aleksander Olkuszewski.**

W domu pod Nr. 6. zaraz za kościołem ś. Mikołaja w ulicy Blichowéj są dwa pokoje z meblami do wynajęcia. Tamże można się stołować prywatnie a od 1 Maja będzie można dostać codziennie
mleka kwaśnego
śmietany i chleba z masłem — na sposób Aleksandrowéj. 246-1-3

Balsam Vetoriniego

Znany ten środek Szanownej Publiczności od lat 70, okazał się ostatniemi czasy jako niezawodny w cholerze. — **Łyżeczka tego** balsamu użyta, uśmierza kurcze żołądka, koi słabości nerwowe, reumatyzmowe, ból zębów — powstrzymuje wymioty i rozwolnienie, a przykładany rany goi.

W Krakowie dostanie prawdziwego flaszkę po 1 złr. 50 cent. u pp. aptekarzy: **Wiktora Redyka** „Pod Barankiem“ (*), K. Wiszniewskiego „pod Gwiazdą“, F. Sobierajskiego „pod Słońcem“ i Józefa Tranczyńskiego, jako też w handlu p. Janigi; — **w Rzeszowie** u J. Schaitter i Sp.

(*) tamże dostanie świeżą **krowiankę styryjską.** 190-2-6

Buhajki i Cielęta
półkrwi Shorthorn — oraz
BARANY
Rennbouillet Negretti

są każdego czasu na sprzedaż w Chorzelowie. Zgłaszać się należy do Romana Fiszera w Chorzelowie poczta Mielec. 195-6-6

PREZES RADY NADZORCZEJ
ZWIĄZKU KREDYTOWEGO
PRZY RADZIE POWIATOWEJ KRAKOWSKIEJ

zaprasza niniejszem w myśl postanowień §. 31 statutu P. T. Członków Związku, na
ZGROMADZENIE OGÓLNE
w dniu **18 Kwietnia** b. r. o godzinie 1 popołudniu w sali posiedzeń Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń na Kleparzu, odbyć się mające.

Porządek obrad dnia 3 Kwietnia r. b. P. T. Członkom Związku rozesłanym został.

Kraków dnia 4 Kwietnia 1882.

227-3-3 **Dr. Maksymilian Machalski.**

W KRAKOWIE Dz. I. — **MAGAZYN HENRYKA SCHWARZA** — UL. GRODZKA L. 13.

OTRZYMAŁ NA WIOSNĘ I LATO
WIELKI WYBÓR NOWOŚCI
w wełnie, satinach i innych materyałach na suknie.

MATERYE JEDWABNE

Modeli Paryzkich i Berlińskich
KONFEKCJE DAMSKIE tj. KOSTIUMY i OKRYCIA
228 **po cenach umiarkowanych.** 3-4

Magazyn przyjmuje zamowienia na wszelką konfekcję damską według modeli lub żurnali i wykończa je w jak najkrótszym czasie.

Oprócz wielu artykułów bławatnych i w zakres ten wchodzących towarów, poleca Magazyn także swoje składy:

Płótna i bielizny stoł., Perkali białych na bieliznę, Kołder i sukna burkowego ze Sławuty

po cenach fabrycznych.

PRÓBKI NA ŻĄDANIE FRANCO.

MEDAL ZASŁUGI

WODY LEKARSKIE
mineralne sztuczne:

Pyrofosforanowo-Żelazista, Selterska, Vichy, Litowa, Jodowa, Gorzka,
Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej,

aprobowane przez Świetne Towarzystwo Lekarskie i odznaczone medalem zasługi na Wystawie Lekarsko-Przyrodniczej w Krakowie.

Składy w Krakowie: 219-6-30

W aptece „**pod Gwiazdą**“ ul. Floryańska; w aptece „**pod Słońcem**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Barankiem**“ Rynek Mały; w apt. „**pod Złotą Głową**“ Rynek Główny; w apt. „**pod Orłem**“ na Kazimierzu; w handlu p. **Janigi** Rynek Główny.

We Lwowie w handlu p. **Ihnatowicza. W Brodach** w apt. p. **Witosławskiego. W Podhajcach** w handlu p. **J. Gross.**

Zakład Wód Gazowych Karola Rzący w Krakowie.

Od dłuższego czasu używam tak w klinice, jakoteż w praktyce prywatnej, wód lekarskich, wyrabianych przez Pana K. Rzącę w Krakowie według wskazówek udzielonych mu przez Komisyę balneologiczną Towarzystwa lekarskiego Krakowskiego. Przekonawszy się o skuteczności tych przetworów, jak niemniej stwierdziwszy, że przyrządzane bywają bardzo starannie, mogę jak najsumienniej polecić je do używania w praktyce lekarskiej, a mianowicie:

Woda litowa, woda z pyrofosforanem żelazowym mocniejsza i słabsza mogą w zupełności zastąpić wody sztuczne tego nazwiska dotychczas z zagranicy sprowadzane. **Woda jodowa** oddaje znakomite usługi w przypadkach, gdzie z powodu cierpienia żołądka nie można używać przez czas dłuższy jodku potasu w zwykłej postaci. **Sztuczna woda Selterska, woda Vichy, i Szczawa alkaliczna nakształt Bilińskiej** są równie skuteczne jak odnośne wody naturalne i dlatego mogą być używane z korzyścią w zastępstwie wód naturalnych.

Kraków 25 Marca 1882.

Prof. Dr. Korczyński
Dyrektor Kliniki lek. w Uniw. Jag.

MEDAL ZASŁUGI

Das im Jahre 1858 gegründete erste österr.
ANNONCEN-BUREAU A. OPPELIK
WIEN, Stadt, Stubenbastei Nr. 2
(Eckhaus der Wollzeile Nr. 36), 37-12-?

empfiehlt sich zur Besorgung von Annoncen aller Art für
sämmtliche in- und ausländische Journale.

Für eine reelle Ausführung aller einlaufenden Aufträge bürgt die allgemein als solid bekannte und älteste Firma dieser Branche in Oesterreich-Ungarn.

Preis-Courante und Kosten-Voranschläge gratis und franco.

Na giełdzie wiedeńskiej

zyskać może tak przy **tendencyi** na **zwyżkę** jak **zniżkę** wiele pieniędzy ten, który najprędzej i najdokładniej obznajomiony jest o wszelkich czynnikach mających wpływ na bieg kursów wartości giełdowych.

Wskutek mojej długoletniej praktyki i związków z zagranicznemi miejscami, z przyjemnością mogę wszystkim szanownym komitentom przesyłać **zawczasu** podobnych **wielce wartujących informacyj.**

Objaśnień i rad na każdą spekulacyę udzielam jak najchętniej i wypełniam jak najkorzystniej wszelkie rodzaje operacyj giełdowych.

Również mogą kupione przezemnie efekta tak długo pozostać u mnie na spekulacyi, dopóki nie zostaną korzystnie zrealizowane.

Ponieważ obecna pora jest szczególnie korzystną, przeto polecam usilnie, aby jej bez korzystania nie pominąć, lecz uchwycić trafnie sytuacyę.

Hermann Knöpflmacher, 42-12
Dom bankowy i giełdowy w Wiedniu, Hohenstaufengasse 2.
Adres telegramowy: „Bankhaus, Knöpflmacher, Wien.“

WYBOROWE
PIWO TENCZYŃSKIE
na beczki i butelki
poleca
Agencya Zakładów Tenczyńskich, ulica Wiślna Nr. 8.
A. Spławiński. 208-11-12



Pracownia Kamieniarska
FABIANA HOCHSTIMA
W KRAKOWIE
róg ulicy św. Gertrudy i Starowiślnej, wprost kościoła Dominikanów, obok plantacyj — zaopatrzona jest w
NAGROBKI
z najtrwalszego piaskowca własnych łomów, marmuru lub granitu wykończone, w różnych cenach, poczawszy od 30 złr. w. a. Przyjmują się zamówienia i wedle nadesłanych rysunków: oraz
posadzki różnobarwne marmurowe i ogniotrwałe mozaikowe
które po ułożeniu podobne są do kobierca.

CENY ZNIŻONE. 187-4-18

Hydropatyczny i Żętyczny Zakład Leczniczy w Jaworzu
(Ernsdorf)
na Szląsku austr. u stóp Beskidów, ¾ mili od stacyi kolei północnej Bielska.

Sezon od pierwszych dni Maja, aż do końca Sierpnia, a ewentualnie do końca Września, ponieważ ogrzewalne pokoje znajdują się w dostatecznej ilości.

Hydropatyczna, elektryczna, pneumatyczna, żętyczna i mleczna kuracya, ciepłe i zimne kąpiele. Prześliczny stary park, miejscowa muzyka, biuro pocztowe i telegraficzne, restauracya, wygodne pomieszkania, apteka, dwóch stałych lekarzy (Dr. M. Kaufmann i Dr. Stanisław Smoleński) i t. d.

Bliższych wyjaśnień udziela, oraz zamówienia na mieszkanie przyjmuje Inspekcya dóbr i zakładu leczniczego Filipa hr. Saint-Genois w Jaworzu, (Ernsdorf koło Bielska) Szląsk austr.

Pożądanem jest wczesne zgłoszenie się o pomieszkanie. 196-2-6

Poszukuje się do kupna
MAJĄTKU
w zachodniej Galicyi w bliskości kolei i gościńca, w dobrej glebie z lasem i z łąkami
w cenie 60,000 do 150,000 złr.
Listy z podaniem dokładnego opisu i ostatniej ceny pod adr.: „A. K. (232) Kraków poste restante.“ (3-4)

BILETY WIZYTOWE od 50 ct. za 100 — **SKŁAD KOMISOWY CHIŃSKIEGO SREBRA** znanej w Krakowie od lat kilkudziesięciu fabryki J. A. Herrmanna w Wiedniu — **PAPIERY LISTOWE** najnowsze.

MAGAZYN F. SZUKIEWICZA
w Krakowie, Rynek Główny A-B.

Monogramy Kolorowe od 1 złr. za pudełko 50 listów i 50 kopert — **MATERYAŁY PISMIENNE, RYSUNKOWE I MALARSKIE.** — **Hektografy Krakowskie** uznane za najlepsze i najtańsze

97-18-40

Hotel Krakowski w Krakowie
przy Plantacyach położony

został obecnie co do wewnętrznego urządzenia **kompletnie wyrestaurowany** i z powodu czystości, wygody i cen umiarkowanych poleca się względom P. T. podróżujących.

W tym samym budynku jest
Zakład kąpielowy
z wannami miedzianemi i porcelanowemi, parową łaźnią, tuszami zimnemi i basenem, kąpielami nasiadowemi i łaźnią ziołową.

Ceny kąpieli już od dnia 1 Października 1881 są **znacznie zniżone.**

72-7-8 *Zarząd Hotelu Krakowskiego i Łazienek.*

Nakładem J. Fr. Rymanowskiego
w Krakowie, ul. ś. Jana Nr. 6.
wyszła z druku i jest we wszystkich księgarniach do nabycia książka zbiorowa obejmująca:

WSKAZÓWKI OBEJŚCIA SIĘ Z LUDŹMI
i
ZWYCZAJE ŚWIATOWE
GRY i ZABAWY TOWARZYSKIE
ANEGDOTY i ZAGADKI
WYBOROWE UTWORY POETYCZNE
Złote zdania i myśli.

Zamówienia z prowincyi za nadesłaniem należytości uskutecznia franco odwrotną pocztą: J. Fr. Rymanowski w Krakowie ulica ś. Jana, Nr. 6.

Cena egzemplarza 76 cnt.

Treść:
Miłość bliźniego.
Uprzejmość.
Ukłony. Ułożenie
Rozmowa, dyskrecya.
Korespondencya.
O ubiorze.
Stosunki towarzyskie we wszelakich okolicznościach.
Wizyty, bilety wizyt.
Zaproszenia, Przyjęcia, Zachowanie się przy stole, Toasty.
Zachow. s. w salonie i na balu.
Tańce, Muzyka.
Podarki.
Miłość i Przyjaźń.
Małżeństwo. Załoba.
itd. itd.

Treść:
Rozmowa kwiatami.
Znaczenie barw.
„ drogich kamieni.
Gry i Zabawy Towarzysk. w szczególności
Anegdoty i Zagadki.
Utwory poetyczne:
Prawy człowiek.
Prawdziwy przyjaciel
Ideały.
Słówko. — Rozmowa.
Do wizytujących.
Deklamacya.
Z księgi żywota.
Tęsknota.—Do sosny.
Polka. — Do orła.
Z dymem pożarów.
Boże coś Polskę.
Złote zdania i myśli.

8-8-8

Dr. Stanisław Abłamowicz
otworzył kancelaryę adwokacką w Krakowie przy małym rynku l. 1. na I. piętrze.

Zarazem zawiadamia, iż i nadal pełnić będzie obowiązki przysięgłego tłomacza do języków. rosyjskiego i francuskiego przy c. k. Sądzie krajowym w Krakowie. 140-10-10

Roman Andrusikiewicz
c. k. okręgowy inspektor szkolny **w Gorlicach**
zawiadamia, iż drukuje własnym nakładem swoją
„LATARNIĘ DYDAKTYCZNĄ“
dla takich nauczycieli przy szkołach wiejskich, którzy ucząc dzieci jednego oddziału lub stopnia, **nie umieją** stosownie zatrudniać dziatwy innych oddziałów lub stopni.

Książka ta interesować będzie również prywatnych nauczycieli, szczególnie zaś zajmowaćby powinna rodziców, przełożonych szkół i przyjaciół oświaty ludowej.

Podający dokładnie swój adres otrzymają odwrotną pocztą ODBITKĘ dwóch stronic z téj „LATARNI“ na okaz, darmo i opłatnie. (188-5-12)

Przedpłata na jeden egzemplarz „LATARNI“ z przesyłką franco wynosi 2 złr. w. a.

Wysyłka zamówionych egzemplarzy nastąpi z początkiem lipca r. b.

Mam zaszczyt donieść, że na żądanie Szanownej Publiczności, dostać można w mej piekarni od dnia 1 Kwietnia świeży
chleb razowy
(czysto-żytni) o godzinie 6 popołudniu po cenie 5 i 10 kr.

235-3-3 Z uszanowaniem
Józef Bartl
ulica Floryańska Nr. 44.

ZAKŁAD WODOLECZNICZY
Weidlingau
pod Wiedniem,
stacja kolei Zachodniej (Elisabeth-Westbahn) 20 minut od Wiednia.

Lekarz zakładowy:
Dr. Maksymilian Gumplowicz.

Otwarcie sezonu d. 20 Kwietnia.
Bliższych wiadomości udziela Zarząd Zakładu Weidlingau pod Wiedniem.
231-3-12

MORSZYN
Zdrojowiska Solankowe-Borowinowe
poleca swoje cenne
przetwory lecznicze do picia i kąpieli
i przyjmuje zamówienia na takowe.

Woda gorzka naturalna z zdroju „Bonifacego“ w małych dawkach sprawia już obfite wypróżnienia bez bolu i upośledzenia trawienia i zaleca się wskutek tego do dłuższego użycia.

Sól gorzka rodzima ze zdroju „Bonifacego“ ługowana, pod kontrolą komisji Towarzystwa lekarzy galicyjskich i c. k. profesora chemii dr. Radziszewskiego na sposób soli karlsbadzkiej.

Działając łagodnie i pobudzając wydzielenie błon śluzowych przewodu pokarmowego, usuwa zastoiny kałowe i skłonność do tychże, nawały krwi i zastoiny żylne, nadmierną otyłość, oraz obrzęki trzewów brzusznych (wątroby, śledziony) i ztąd powstałe cierpienia hemoroidalne, tudzież uporczywe zatwardzenia towarzyszące cierpieniom kobiecym, połączonym z niedokrewnością.

Na zasadzie doświadczenia, zrobionego tak w klinice mojej, jakoteż w praktyce prywatnej, uważam użycie soli morszyńskiej ze zdroju „Bonifacego“ jako środka bez bólu i osłabienia lekko czyszczącego za nader skuteczne. Z tego powodu przenoszę podawanie tej soli w cierpieniach kobiecych z zatkaniem połączonych, nad sól Karlsbadzką, glauberską, oraz wody gorzkie i mogę ją sumiennie polecić, w miejsce wymienionych środków leczniczych, z dodatkiem, że co do działania i skutku takowe przewyższa.

Lwów d. 17 Listopada 1881.

Prof. Dr. Adam Czyżewicz
c. k. radca zdrowia.

Ług bromo-solankowy ze zdroju „Magdaleny“, takiej samej dobroci jak kreucnachski i halski.

Ług borowinowo-solankowy, po raz pierwszy do użytku lekarskiego wytworzony, a posiadający przy miernej stosunkowo ilości soli kuchennej i bromu, wiele kwasu mrówkowego i żelaza.

Na składach: **w Krakowie** u pana **J. Wentzla (upoważniona Filia wód mineralnych naturalnych Galicyjskich i Czeskich), we Lwowie** w aptekach pp. K. Mikolasza, J. Beisera, J. Piepesa, C. Krzyżanowskiego, Z. Ruckera, w handlu p. Karola Klimowicza; **w Czerniowcach** w handlu p. Ignacego Schnircha; **w Stanisławowie** u p. J. Macury; **w Stryju** u p. Zagórskiego, **w Jassach** w apt. pp. Antoniego Lindego, A. Racovitz, Rudolfa Petelenza, Franciszka Konga; **w Romanie** apt. p. Maksa Frankla; **Bakau** w handlu w Jurista; **w Botuszanach** w handlu p. M. Spilwla; **w Suczawie** w aptekach pp. Mik. Karczepskiego i p. Juliusza Fieberta. 7-15-18